

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 15 (145) ROK IV

WARSZAWA 14. IV. 1963

CENA 2 ZŁ



**KS. BISKUPOWI PRY-  
MASOWI, EPISKO-  
PATOWI KOŚCIOŁA  
POLSKOKATOLICZ-  
EGO W POLSCE I ZA  
GRANIĄ, KAPŁA-  
NOM I RODZINIE  
CZYTELNICZEJ ROZ-  
SIANEJ PO CAŁYM  
KRAJU I ZA GRANI-  
CĄ-RADOSNEGO AL-  
LELUJA I BŁOGO-  
SŁAWIENSTWA OD  
ZMARTWYCHWSTA-  
ŁEGO PANA ŻYCZY**

Redakcja K.T.I. „RODZINA”

# NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO



(Do Koryntian 5, 7-8)

**B**racia: Uprzątnijcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, jako też praśni jesteście. Albowiem na Paschę naszą został ofiarowany Chrystus. Świętujmy tedy nę w starym kwasie, ani też w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.



(Św. Marek 16, 1-7)

**O**nego czasu: Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome naku-piły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przysły do grobu, gdyż już weszło słońce. A mówiły do siebie: Któż nam odsunie kamień ode drzwi grobowca? I spojrzawszy, ujrzały kamień odsunięty. Był bowiem bardzo wielki.

A wszedłszy do grobowca, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz Go tu, oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei; tam Go ujrzycie, jako wam powiedział.



## „POWSTAŁ, NIE MASZ GO TU...”

Przepiękna jest dzisiejsza ewangelia zarówno w swej treści, jak i w prostej formie. W swej treści, bo ogłasza najważniejszą dla chrześcijaństwa prawdę, w prostocie formy, bo o tej najbardziej podstawowej prawdzie mówi tak jasno, zwięźle, bezpośrednio, jakby chodziło o najzwyczajsze w świecie zdarzenie. Przepiękna ewangelia!

A oto kilka dodatkowych szczegółów, oplatających to jedyne w swoim rodzaju dzieło.

Szabat kończył się u Żydów o godzinie szóstej wieczorem. Tego wieczoru święte niewiasty zakupiły wszystkie te wonności, którymi nazajutrz jako w pierwszy dzień tygodnia chciały namaścić Jezusa, spoczywającego w grobie. Niewiasty zapomniały o przepowiedni Chrystusa, że dnia trzeciego zmartwychwstanie. Uwierzyły nie tylko w Jego rzeczywistą śmierć, ale i w to, że Chrystus raz złożony jako martwy do grobu podzieli los wszystkich ludzi.

I tylko specjalnemu zrządzeniu Opatrzności przypisać należy fakt, że nie poszły do grobu jeszcze w sobotę wieczorem po dokonaniu potrzebnych zakupów, ale dopiero nazajutrz rano. Widać, Bóg chciał, aby właśnie one, kobiety, były pierwszymi świadkami Jego zmartwychwstania.

Ewangeliści opisując to zdarzenie różne przytaczają okoliczności. Najprostszy opis przedstawia się następująco.

Święte niewiasty zbliżywszy się do grobu wpierw zauważyły anioła siedzącego na odwalonym kamieniu. Anioł każe im wejść do środka, aby własnymi oczami zobaczyły, że grób jest pusty. I rzeczywiście, skoro weszły, stwierdziły, że grób jest pusty, że nie ma w nim Ciała Zbawiciela. Opadły je wątpliwości. Różne myśli zaczęły je niepokoić i wtedy zjawiają się dwaj aniołowie. Niewiasty wychodzą z grobu i udają się z tą wieścią do apostołów. Do grobu przybywają Piotr i Jan nie znajdując Jezusa, a tylko całun, w który Chrystus Pan był spowity. W międzyczasie zawracają z drogi święte niewiasty, z wyjątkiem Marii Magda-



leny, która pozostała w pobliżu grobu. I ona to po ukazaniu się dwóch aniołów, kiedy inne niewiasty odeszły, miała szczęście zobaczyć Chrystusa jako pierwsza. Krótko potem Chrystus Pan ukazał się w drodze pozostałym niewiastom i pozwolił im ucałować swoje stopy. W końcu tego samego dnia Zbawiciel ukazał się dwom uczniom idącym do Emaus.

„Powstał, nie masz Go tu, oto miejsce, gdzie Go złożono” — te słowa usłyszały jako pierwsze, a również samego zmartwychwstałego Jezusa zobaczyły jako pierwsze — święte niewiasty. I one jako pierwsze Go uwielbiły, wzmocniły też radosnym tym faktem swoją zachwianą wiarę, a poszedłszy do apostołów, do wiernych, głosiły z mocą i radością: Chrystus zmartwychwstał!

I my dzielimy dzisiaj radość świętych niewiast, wzmacniamy też wiarę naszą, jesteśmy bowiem świadomi, że zmartwychwstanie Pana Jezusa wierze naszej nadaje charakter prawdziwości i nieomyślności. Zmartwychwstać bowiem może tylko Bóg. Pan Jezus zmartwychwstał. Jest więc Bogiem!

Radujmy się przeto i weselmy. Alleluja! Bo zmartwychwstał samowładnie, jak przepowiedział dokładnie, Alleluja, Amen.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest dowodem Boskiego posłannictwa, bo jeśliby Chrystus nie zmartwychwstał, próżną byłaby wiara nasza. Przez zmartwychwstanie wszystkie poprzednie cuda Jezusa nabierają nowej wyrazistości. Zmartwychwstanie jest dowodem, że nauka Jezusa ma moc obowiązującą, skoro jej Wykładowca żyje.

W okresie wielkanocnym symbolem Chrystusa zmartwychwstałego jest świeca paschalna.

Fundamentalny dogmat religii chrześcijańskiej o zmartwychwstaniu Jezusa jest bodźcem i daje wierzącym ludziom nadzieję, że ich bytowanie nie kończy się ze śmiercią naturalną, że śmierć jest tylko przejściem do nowego życia.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest gwarancją naszego zmartwychwstania

Św. Jan mówi, że „Każdy kto Weń wierzy, będzie miał żywot wieczny, a On go wskrzesi w ostatni dzień“ (J. VI, 55).

(g)



Reakcja światowej opinii publicznej na francuską eksplozję atomową na Saharze jest jednoznaczna. Eksplozją tą rząd V Republiki ściągnął na siebie powszechne oburzenie. Tym większe, że wybuch dokonany został w chwili, kiedy w Genewie podjęto nowy wysiłek, aby toczące się tam długie i trudne rokowania w sprawie zawarcia układu o zakazie prób jądrowych — zakończone zostały powodzeniem. Narody, przywiązujące tak wielką wagę do obrad genewskich oceniły francuski wybuch nuklearny na Saharze, jako próbę ich storpedowania. Eksplozja dokonana w rocznicę podpisania francusko-algierskich układów w Evian, uznana została przez Algierczyków jako prowokacja. Parlament algierski zażądał rewizji tych układów.

Próba nuklearna na Saharze nastąpiła w okresie, kiedy Francja jest objęta płomieniem strajków solidarności z górnikaми walczącymi o podwyżkę płac i o lepsze warunki pracy. Obliczono, że wydatki, związane z eksperymentem bombowym wielokrotnie przewyższają sumę, jaką pochłonęłaby podwyżka płac górników. Trudno w tym nuklearnym eksperymencie nie dopatrzeć się wyzwania pod adresem francuskich mas pracujących...

Generał de Gaulle coraz bardziej zadiera nosa. Odmówił przyjęcia osobistego wysłannika prezydenta USA, nie chciał rozmawiać z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych — lordem Hume, który przybył z Londynu do Paryża, chyba nie tylko po to, aby zjeść obiad z francuskim ministrem spraw zagranicznych. De Gaulle oburącz popiera politykę Adenauera, który w drodze specyficznego chwytu parlamentarnego spowodował wstrzymanie przez NRF dostaw rur stalowych dla ZSRR pod pretekstem, że są to... elementy do broni rakietowej. Z odmowy NRF natychmiast skorzystali obrotni wyspiarze brytyjscy, oferując właśnie ZSRR dostawę tychże samych rur stalowych.

I wylazło sztyło z worka. Argumenty „nuklearne” NRF prysnęły jak bańka mydlana. Gdyby te rury miały znaczenie militarne, Anglicy nigdy by nie zaferowali ich dostawy ZSRR. Brytyjski minister handlu Eroll oświadczył, że przeznaczeniem rur jest wykorzystanie ich dla budowy rurociągów naftowych i gazowych. W tym stanie rzeczy nie widzi podstaw prawnych wydania firmom brytyjskim zakazu ich eksportu do ZSRR.

Jakkolwiek sprawa ta zakończy się, stanowi ona wymowne potknięcie polityki z „pozycji siły”. Stany Zjednoczone podjęły dalsze kroki, zmierzające do likwidacji rzekomego niebezpieczeństwa komunistycznego na drugiej półkuli. Prezydent Kennedy osobiście przewodniczył naradzie prezydentów republik „bananowych”, w toku której powzięto szereg drastycznych decyzji odnośnie republiki kubańskiej, zmierzających w kierunku pogłębienia izolacji tego bohaterstwa kraju. I to działanie sił antykubańskich spotkało się z przeciwdziałaniem. W odpowiedzi na uchwały powzięte w San Jose — postanowiono zwołać w Rio de Janeiro w niedawnej stolicy Brazylii Światowy Kongres Solidarności z Kubą, w którym zapowiedzieli swój udział przedstawiciele organizacji miłujących pokój z kilkudziesięciu krajów obu półkul.

Fakt ten zirytował administrację USA. W odwet za zgodę Brazylii na zwołanie Kongresu Solidarności „Biały Dom” — czyli Kennedy — wstrzymał kredyty dla Brazylii. W grę wchodziła kwota niemała, bo 500 milionów dolarów. Przez tak drastyczne posunięcie USA pragną ożywić w brazylijskich kołach nurt antyrządowy i spowodować wewnętrzną rebelię. Ale czy się to uda Kennedy'emu?

Tłum. z hebr. A. N.

(O.)

## REZUREKCJA

Wczesnym rankiem, gdy jeszcze na trawach i kwiatach nie zbudził świt kolorów w perłkach z platyny, kiedy świat jeszcze drzemie w swoich szarych szatach, idziemy, by powitać Zmartwychwstanie Syna.

Syn Boży w swojej chwale już wstał, dzwony biją, świat w wiosennych kolorach rozgorzał i ożył: „Nie dotykaj mnie Mario...”  
jak niegdyś przed wiekami drży w porannej zorzy.

I w bieli przeogromnej, niby lilie ranne, Chrystus wznosi ku niebu swe boskie ramiona, stary kościół rozbrzmiewa radosną: „Hosanna“..., wielbiąc cud Zmartwychwstania, który się dokonał.

WITOLD NANOWSKI

## OPATRZNOŚĆ BOŻA (Ps. 121-120)

Oczy moje wzniosłem ku górze,  
skąd nadejdzie pomoc dla mnie.

Pomoc przyjdzie od Pana,  
Stworzyciela nieba i ziemi.

Nie da się potknąć mej nodze,  
bo czuwa ciągle Ten, kto mię strzeże.

Nie drzemie ani nie zaśnie  
Ten, który czuwa nad nami.

Pan jest zawsze naszym stróżem  
Pan jest obroną naszą nieodłączną.

Za dnia nie porazi nas słońce,  
ani księżyc w nocy nam nie zaszkodzi.

Pan strzec nas będzie przed złem wszelakim,  
strzec będzie życia naszego.

Strzec będzie nas przy wyjściu i przy powrocie,  
strzec będzie teraz i zawsze.



a drogach było pusto i ciemno, w chałupach gasły światła i przechodzili już ostatni ludzie, jeno na kościelnym placu stały gęstwą wozy z wyłożonymi końmi, że tylko tupoty a parskania roznosiły się w mroku, a pod dzwonną czerniały dworskie powozy.

Hanka jeszcze raz w kruchcie cosik pomajdrowała kiele stanika i spuściwszy chustkę na plecy, jęła się ostro przepychać do przednich ławek.

Kościół już był jakby nabity, ściźbiony naród kłębił się i wrzał, niby woda, z poszumem pacierzy, wzdychań, kaszlow a pozdrowiań i kołysał się od ściany do ściany, aż się od tego naporu kolebały chorągwie w ławki pozatykane i te świerczaki, którymi umaili ołtarze i ściany wszystkie.

Ledwie co się przepchała do swojego miejsca, kiej proboszcz wyszedł z nabożeństwem i wraz też jęły się z gęstwą rwać głośnie wzdychy i te ręce szeroko rozwodzone. Klękali kornie, cisnąc się coraz bardziej, że wnet cały naród był na kolanach, ramię przy ramieniu, dusza przy duszy, jako te pole nasadzone głowami, że ino w tym rozkolysanym ździebko człowieczym lanie oczy się mrowiły, połyskliwie kiej motyle niesąc się ku ołtarzowi wielkiemu, na figurę Jezusa zmartwychwstałego, którego stał nagi, skrwawiony, ranami pokryty i w płaszcz czerwony jeno przyodziany, z chorągiewką w rękę.

Cichość z nagła objęła kościół, jakby tego zwiesnowego przypołudnia, kiej to słońce przypiecze pola, wiatery ustanie i przygięte zboża se kłosami gwarzą, a jeno gdzieś wysoko, pod niebem modrym, skowronkowe pieśni słodko podzwaniają...

Rozmaddali się z wolna, że wargi się wszędy trzęsły i pacierze ze wzdychaniami szmerły cichusko a rzęsiście, kiej ten deszczyk trzepiący po liściach; głowy pochylały się coraz niżej, czasem jęk wyrwał się skądś, to czyjeś rozmodlone ręce wychynęły prosząc ku ołtarzowi albo i płacz zakwilił, piskłęcy, żalorny, z tej ciżby, co jak krze przyziemne, tuliła się trwożnie w cieniach naw wyniosłych i mrocznych, niby bór odwieczny, bo chociaż na ołtarzach gorzały światła, gęsty mrok zalegał kościół, że to oknami, a głównie przez wielkie drzwi wywarte noc się cisnęła czarna i zagładał blade sierp księżycy z za chmur.

Jeno Hanka nie mogła się przyłożyć do pacierza, trzęsła się w sobie tak zalekniona, jakby to jeszcze tam była, w komorze ojcowej.

Dreszcz ją przejmował, czuła na rękach sypkie zimno zboża i raz po raz ścisnęła ramiona, aby poczuć między piersiami wtulony węzelek.

Tak ją roztrzęsała radość i strach jakiś zarazem, że często różaniec wysuwał się z palców, zapominała słów modlitwy wodząc rozpalonymi oczyma po ludziach, a nie dostrzegając nikogo, choć pobok siedziała Józka, Jaguś z matką i drugie.

W ławkach stojących z boku ołtarza modliły się na książkach dziedzički z Rudki, z Modlicy i dziedzićwony z Wólki, a dziedzićki stały we drzwiach zakrystii, poredzając cosik, na stopniach ołtarza stała z daleka młynarzowa i organiścina, sielnie wystrojone. Zasia przed kratą, tam, kaj było miejsce la najpierwszych gospodarzy lipeckich, które zawždy stróżę trzymali w czasie nabożeństwa, baldachim nosili nad dobrodziejem i pod ręce go wiedli na procesjach, klęczały teraz gęstą ławą chłopcy z drugich wsi, że ledwie było można dojrzeć między nimi wójta, sołtysa i ten czerwony łeb kowalowy.

Niejedne kobiece oczy się tam niesły wypatrząc tęskliwie swoich... ale na darmo! były tam chłopcy z Dębicy, z Woli, z Rzepiek, z ca-

# REZUREKCJA

(Fragment „Chłopów” t. II)



łej parafii, jeno lipeckich nie dojrzał, jeno tych najpierwszych dzisiaj nie stało. Zatrzepotały się też dusze kobiece kiej ptaki sploszone, że niejedna głowa z płaczem do ziemi przywarła, niejedną jęk żalorny rwał się z gęstwy, a bolesne przypominki sieroctwa żywym ogniem zapiekły.

Jakże, największe święta w całym roku, Wielkanoc, i tyła obcego narodu się zebrało, a na wszystkich twarzach, choć ździebko przychudłych z postu, radość się rozlewa, pusza się ano, paradują strojami, rozpierają w kościele kieby dziedzice, toczą hardo oczyma, zajmują pierwsze miejsca, a tamte, lipeckie mizeraki, cóż teraz czynią, co? W ciemnicach ano o głodzie i chłodzie krzywdę gorzką gryzą i żalem się pasą, i tęsknią...

La wszystkiego stworzenia dzień radości nastaje, jeno nie dla nich... chudziaków pokrzywdzonych... Wszystkie społem do chałup powrócą radośnie zająwać świąt, odpoczynku, jada, zwiesnowego słońca, przyjacielskich ugwarzeń, jak Pan Bóg przykazał, jeno nie te opuszczone lipeckie sieroty...

Same, rozbolale, chyłkiem rozejdą się do pustych domów i ze łzami przegryzać będą ten placek świąteczny, a z tęsknicą i turbacjami społem do snów legną...

Jezus mój, Jezu! rwały się żalne, przydużone skowity dookoła Hanka, aż przecknęła dojrząwszy naraz znajome twarze i oczy łzami przeszklone... Nawet Jaguś zwiesiła głowę nad książką i na białe karty lala ciężkimi łzami, aż ją matka szturchańcem przywodziła do opamiętania, hale! poredziła się utulić, kiej właśnie Antek jawił się w pamięci tak żywo, że jak wtedy, w Boże Narodzenie, słyszała głos jego gorący i zdało się jej, iż wpodle klęczy cisnąc głowę do jej kolan, to żal ją ścisnął za serce i same łzy się położyły z naglej tęskności...

Szczęściem, co dobrodziej w tą porę rozpoczął kazanie i rumor się czynił na kościele, gdyż powstawali z klęczek, cisnąc się jeszcze bardziej ku ambonie i zadzierając głowy w górę, ku księdzu...

Długo nauczał wykładając wszystko dokumentnie, jaże kajś niekaj oczy kleiły się śpikiem, a po kątach już na dobre drzemali, ale pod koniec

zwrócił się prosto do narodu i wychylony z ambony, jął sielnie, wytrząchać pięściami a krzyczeń, jako co dnia, co godzina i na każdym miejscu Jezus umęczony jest przez grzechy nasze, zabity przez złoście, bezbożności a nieposłuszeństwo prawom boskim, jako kaźden człowiek krzyżuje Go w sobie, nie pomnąc na Jego rany ni krew świętą wylaną dla naszego zbawienia!

Ryknął-ci na to naród i płacze, szlochania, kiej wicher, roznieśli się jękiem wstrząsającym po kościele, aż przestał mówić. Dopiero kiej przycichli, zaczął znowu, ale już radośnie krzepiąco, o Zmartwychwstaniu Pańskim powiadać. O onej zwiesnie, jaką Pan w dobroci swojej czyni co rok człowiekowi grzesznemu i czynić będzie aż do owej pory, kiej Jezus powróci znowu na świat, by sądzić żywe i pomarłe, by harde poniżać, grzeszne w ogień piekielny na wiek wieków spychać, a sprawiedliwe po prawicy swojej sadzać w chwale wiekuiestej! Jako przyjdzie ten czas, iże wszelka niesprawiedliwość ustanie, wszelka krzywda weźmie zapłatę, a płakania cierpiących ustają i zło panować nie będzie.

I tak gorąco to mówił, tak pocziwie, że kaźde słowo kiej słodkość lało się w serce i kieby słońce rozpałało w duszach, że dziwna błogość przejmowała wszystkich, jeno lipeckie ludzie zatrzęsły się z żalu i przypomnienia krzywd tak boleśnie ścisnęły się dusze, jaże ryknęły wraz z płaczem, krzykiem, szlochaniem i walili się krzyżem na podłogę, tym jękiem żalnym, tym skrzypotem serdecznym wołając o zmiłowanie i poratunek.

Zakotłowało się w kościele, płacz się podniósł powszechny i krzyki, ale wnet pomiarkowali drudzy i jęli podnosić lipeckie kobiecy, usadzać je a krzepić dobrymi słowy, a dobrodziej pocziwy, ocierając łzy rękawem, wołał, że Pan Jezus doświadcza tych, których miłuje, iż chociaż zawinili, kara rychło się skończy, bych jeno ufali w miłosierdzie Pańskie, a leda dzień powrócą wszystkie chłopcy...

Uspokoił się po tych słowach, ulżyło im galanto i dufność wstąpiła w serca.

A gdy wnet potem ksiądz zaintonował u ołtarza pieśń Zmartwychwstania, kiej organy wtórem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jął zstępować ku narodowi w sinym obłoku kadzieli i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli, zakolebała się ciżba, palący wicher uniesienia osuszył łzy i porwał dusze, iż naraz społem, kiej ten bór człowieczy, rozchwiany i śpiewający jednym ogromnym głosem, ruszył procesją za proboszczem, którego monstrancję dźwierzł przed sobą, że jakoby słońce złoście, słońce promieniejące rozgorzało nad głowami płynąc z wolna skroś gęstwy nieprzeliczonej, wskroś światła jarzących, w kadzielnym dymach ledwie dojrzałe, śpiewaniami spowite i przez oczy wszystkiego narodu, i przez serca wszystkie z miłością niesione...

Obchodzili kościół we środku a wolniusko, noga za nogą, cisnąc się w strasznej ciasnocie i śpiewając z całej mocy, a organy wciąż grały, a dzwony bezustannie były...

Alleluja! Alleluja! Alleluja! Huczał kościół, aż mury się trzęsły, śpiewały serca wszystkie i gardziele, a te głosy płomienne i ogniem nabrzmiałe, niby żar-ptaki, rwały się z krzykiem wesela ogromnym, kołowały pod sklepieniami kiejby pólsepłę w upale i w noc wiośnianą płynęły, na słońca się gdzieśk nieśli, we wszystek świat, kaj jeno uniesieniem dusze człowiecze sięgają.

Prawie przed północą skończyło się nabożeństwo i ludzie jęli się spieszo na świat wywalać. Tylko Hanka ostała jeszcze, bo się rozmodliła gorąco, tak ją ano słowa księży przejęły otuchą, a te śpiewy radosne, nabożeństwo i pamięć tego, czego to dzisiaj dopięła, tak ją ukrzepiły, iże całą radość składała pod Jezusowe nogi, zapomniawszy w pacierzu o całym świecie. Dopiero Jambroży brząkaniem kluczów przyniewolił ją do wyjścia z pustego już kościoła.



własną mocą zmartwychwstał. Ukazywał się żywy tyłu osobom i tyle razy i w tylu różnych okolicznościach w ciągu 40 dni, aż do swego wniebowstąpienia, że nikt z Jego wyznawców nie miał już żadnej wątpliwości, że On naprawdę zmartwychwstał.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest Jego największym cudem, dowodem Jego bóstwa. Chrystus zmartwychwstał własną mocą Swego Bóstwa a nie został wskrzeszony jak młodzieniec z Naim, córka Jaira, czy Łazarz.

Zmartwychwstał o własnych siłach i mocy a to jest najoczywistszym cudem, dowodem Jego Bóstwa. Jego posłannictwa Bożego. Świadczy ono również o tym, że Jezus Chrystus Syn Boży jest prawdziwym Mesjaszem i założycielem Nowego Przymierza.

Chrystus zmartwychwstał. Śmierć została pokonana. Dlatego św. Paweł woła zupełnie słusznie: „Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie. Gdzież jest zwycięstwo twe, śmierci? Gdzież jest śmierci, oścień twój? (I Kor. 15. 55).

O Chrystusie zmartwychwstałym głoszili apostołowie również poganom (por. Dz. Ap. 10. 40; 13. 30-41; 17. 31) dla nich i dla nas cud zmartwychwstania stał się niezaprzeczalnym argumentem boskości Jezusa Chrystusa.

Gdy obierano św. Macieja na apostoła to niezbędnym warunkiem jego apostołatu było to, że musiał być świadkiem zmartwychwstania Pańskiego (por. Dz. Ap. 1. 22).

Podczas swego pierwszego kazania w dzień Zesłania Ducha Świętego do licznie zebranych Żydów św. Piotr mówi o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa (por. Dz. Ap. II 22-35); a kiedy ten sam apostoł przyjął pierwszego poganina, setnika Komeliusza do Kościoła i jemu opowiada o tym wielkim cudzie (Dz. Ap. 10. 39).

O cudzie zmartwychwstania wspomina również św. Piotr podczas swego kazania misyjnego przy drzwiach świątyni jerozolimskiej (Dz. Ap. 3. 15).

O zmartwychwstaniu Pańskim pisze również św. Paweł. Dla niego cud ten jest kamieniem



ważnym do zmartwychwstanie Chrystusa.

Chrzest święty jest dla każdego z nas zanurzeniem się w śmierci Chrystusa, oraz w chwalebny Jego zmartwychwstaniu (por. Rzym. 6. 3-6).

Eucharystia jest dla nas ręką naszego przyszłego zmartwychwstania i spożywania „Ucztę weselnej” w domu Ojca niebieskiego (por. Jn. 6. 55).

Sakrament Spowiedzi św. ma również swoją moc w zmartwychwstaniu Chrystusa, bo przecież On ustanowił ten sakrament miłością po swoim chwalebny zmartwychwstaniu. A dwukrotne Jego pozdrowienie „Pokój wam!” wyrzeczony do apostołów przed ustanowieniem Spowiedzi św. nakazuje nam dbać o pokój duszy, zmartwychwstawać ciągle do życia łaski, by stać się godnym wejść do Królestwa pokoju Chrystusowego.

Sakrament Bierzmowania ma nam przypominać, że jesteśmy rycerzami zwycięskiego Króla, który pokonał moce ciemności.

Namaszczenie chorych jest sakramentem, przygotowującym nasze ciało do chwalebny dnia zmartwychwstania.

A kapłaństwo i małżeństwo nawiązują również do zmartwychwstania, gdyż te sakramenty św. mające aspekt społeczny, czerpią swoją siłę i moc z tego cudu, by dalej prowadzić dzieło Chrystusowe.

Widzimy więc, że życie poszczególnego chrześcijanina i całej społeczności kościelnej wyrasta z żywotnego źródła Zmartwychwstania Pańskiego. Dlatego trzeba nam jedno zrozumieć, że zmartwychwstanie Jezusa to „serce Składu Apostolskiego”, to serce chrześcijaństwa.

Dzisiaj potrzeba nam ludzi o wielkim sercu. By swoje niespokojne serce zamienić na inne trzeba nam ciągle zbliżać się do Chrystusa. Odległość człowieka od Chrystusa nie mierzy się metrem. Na tej drodze trzeba stosować zupełnie inne kryteria.

Zbliżyć się do Chrystusa to znaczy pokonać największą i zasadniczą przeszkodę. To znaczy pokonać zło. Ta przemiana dużo kosztuje. Ona wymaga samozaparcia i głębokiej przemiany człowieka. Ale na tej drodze, nie jesteśmy osamotnieni. Jest z nami Chrystus.

Dlatego: Alleluja, Alleluja, zwycięstwa i radości. Razem z Bogiem do nowego życia. Oto nasz sens zmartwychwstania.

Ks. BERNARD LORKOWSKI

**T**rzeba słusznie stwierdzić, że nikt tak despotycznie nie panuje nad człowiekiem jak śmierć. Grasuje ona bezkarnie na świecie i dopada człowieka na każdym kroku.

Jednych zabiera już nawet przed narodzeniem, drugich w okresie dzieciństwa lub młodości, wtedy właśnie, kiedy człowiek chciałby żyć i rozkwitać.

„Śmierć kosi niby łan” na polach bitwy, wolno, ale systematycznie święci swoje triumfy w szpitalach. Szerzy ból, smutek i rozpacz wśród osieroconych, bo często w bezwzględny i nieubłagany sposób zabiera matkę, a niola stróża ogniska domowego, lub ojca rodziny jedynego jej żywiciela.

Są tacy, którzy przeżyli sto lat lub nawet i więcej, ale cóż, w końcu i dla nich również nastąpi kres życia.

„Myśl o śmierci zatrzuwa mi dnie i noce” pisał starożytny myśliciel Cycero.

Każdy walczy ze śmiercią w miarę swych możliwości. Człowiek poddaje się nawet najbardziej niebezpiecznym operacjom, aby tylko ratować swoje życie.

W szczególny sposób podjęli tę walkę i prowadzą ją do naszych czasów lekarze a pomagają im w tym uczeni najrozmaitszych gałęzi wiedzy, poprzez wyniki swoich prac badawczych. Jednak chociaż współczesna medycyna potrafi już przedłużyć, czylnokolewki życie, to śmierć jest nieunikniona.

Bezlitosną śmierć nie ominęła dotąd żadnego człowieka, bo dosięgła nawet samego Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa na krzyżu.

Spójrzmy tylko na krzyż. Chrystus wisiał na nim trzy godziny. Ręce i nogi przybite gwoździami, czerwone pręgi, pełno ran na ciele i powoli spływa Krew Przenajświętsza na ziemię.

Na głowie cierniowa korona. Gasną oczy. Tak On umierał samotny, opuszczony nawet przez Ojca. Tak umierał Ten, któremu nie tylko morza i wiatry, nie tylko choroby, ale nawet sama śmierć była posłuszną, bo przecież On mocą bóstwa Swego wskrzesił młodzieńca z Naim (Łk. 7. 11-17), córkę Jaira (Mt. 9. 23-26; Mk. 5-35-43; Łk. 8. 49-56) i Łazarza (Jn. 11. 38-46).

Chrystus skonał na krzyżu. Wydawało się i tym razem, że śmierć odniosła swoje zwycięstwo.

Jednakże Chrystus Pan po trzech dniach pobytu w grobie

Zmartwychwstanie Chrystusa jest fundamentem naszej wiary chrześcijańskiej. Bez zmartwychwstania nie mielibyśmy pewności, że nasza wiara w życie wieczne i wieczne zbawienie kiedyś się urzeczywistni. Dlatego słusznie pisze św. Paweł: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, wówczas nauka, którą głosimy, staje się bez treści, bez treści także jest wiara nasza” (I. Kor. 15. 14).

Jesteśmy więc naprawdę dziećmi Bożymi, pojeđnanymi z Ojcem który jest w niebie. Tam jest nasza prawdziwa Ojczyzna, na którą musimy się przygotować przez nasze ziemskie bytowanie.

W zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa mięści się i nasze zmartwychwstanie i dlatego śmierć nie jest naszym ostatecznym celem.

Bez cudu zmartwychwstania byłby Chrystus tylko jednym z owych licznych meżów, którzy byli założycielami nowych religii. Można by Go było wtedy zaliczyć do największych przewodników i objawicieli nowych myśli o Bogu, ale nigdy nie byłby Chrystus dla nas Synem Bożym.

Przez swoje zmartwychwstanie objawił całemu światu, że jest Synem Bożym, że „W nim było życie, a życie było światłością ludzi. A światłość w ciemnościach świeci, lecz ciemność jej nie ogarnęła” (Jn 1. 5).

Na dogmacie zmartwychwstania Chrystusa Pana opiera się cały gmach chrześcijaństwa, bez tego cudu samo powstanie i rozszerzenie się ewangelii nie byłoby możliwe. Dlatego też cztery ewangelie kończą się opisem tego największego cudu (por. Mt 18 Mk. 16, Łk. 24. Jn. 20 i 21).

Dzieje Apostolskie napisane przez św. Łukasza, które można nazwać słusznie pierwszą historią Kościoła Katolickiego rozpoczynają się od zmartwychwstania Pańskiego

Cud zmartwychwstania Chrystusa Pana jest osi, jest kamieniem węgielnym kazania apostołowskiego wobec Żydów (por. Dz. Ap. 2. 22-36), bo jasnym się dla nich stało, że Jezus z Nazaretu jest prawdziwym Mesjaszem.

# SEN S ZMARTWYCHWSTANIA

węgielnym całej jego Chrystologii i podstawą Soteriologii (por. I Kor. 15. 14).

W całym rozdziale piętnastym pierwszego listu do Koryntian mówi św. Paweł o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, ale z faktu zmartwychwstania Chrystusa dowodzi on o naszym przyszłym zmartwychwstaniu do życia wiecznego.

W Dziejach Apostolskich również czytamy, że treścią kazania św. Pawła na Areopagu w Atenach było zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa (Dz. Ap. 17. 31-32).

Spółeczność wiernych, czyli Kościół jaki założył Chrystus Pan jest budowany na fundamencie zmartwychwstania Pańskiego. Ta mała gromadka wyznawców Chrystusa Pana szybko rośnie i zamienia się w nieprzeliczoną rzeszę już w pierwszych dwóch wiekach.

Zmartwychwstały Chrystus był dla apostołów i ich następców to jest biskupów i kapłanów źródłem i siłą ich działalności. Głoszą oni odważnie Jego naukę i nie lękają się śmierci.

Cud zmartwychwstania Jezusa Chrystusa był nadzieją zwycięstwa pierwszych chrześcijan, podczas prześladowań, bo oni wierzili, że nie umierają tylko dla Chrystusa człowieka, ale Boga Człowieka. Można słusznie stwierdzić, że ta wiara jest źródłem, z którego Kościół czerpie poprzez wszystkie wieki wciąż nowe i młode siły do głoszenia całemu światu Dobrej Nowiny jaką przekazał mu Chrystus Pan.

Dlatego każda niedziela w roku kościelnym przypomina nam i pozwala na nowo przeżywać

# RADOSNE ŚWIĘTA WIELKANOCY

**O**kres Świąt Wielkanocnych obfituje w wielu regionach Polski w prastare, niekiedy pełne tajemniczości lub też skrzęce się humorem – obyczaje i obrzędy ludowe. Zrodziły się one przeważnie jeszcze w zamierzchłych czasach Słowiańszczyzny. W późniejszych wiekach chrześcijaństwo nadało wielu tym obyczajom treść religijną. Z biegiem lat wyobrażenia i fantazja ludowa wymyślały coraz to nowe zabawy i rozrywki świąteczne.

W Wielką Srodę na przykład – jak opisuje kronikarz czasów saskich – Jędrzej Kitowicz:

„...chłopcy zrobivszy batwan z jakich starych galganów, wypchany stomą na znak Judasza, wyprawiali z nim na wież kościelną jednego lub dwóch spomiedzy siebie, a drudzy z kijami w pogotowiu przed kościołem stanęli. Skoro Judasz został zrzucony z wieży, natychmiast jeden, porwaszy za postronek uwiązany u szyi tego Judasza, wiboczył go po ulicy, biegając z nim tu i ówdzie a drudzy goniąc za nim bili go kijami, nie przestannie wołając co garda: „Judasza!“ poki owego batwana w niwecz nie popsuli”.

W pierwszym dniu wielkanocnym w każdym domu siadano oczywiście do święconego. Wejdzmy wraz ze znakomitym XIX-wiecznym poetą – Lucjanem Siemieńskim – do jednego z magnackich domów:

„...stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiaka. Kuchmistrz zaś najcudowniejszą pokazywał sztukę, że w pieczeniu całkowiemy tych odynców. Stało stadem dwanaście jeleni także całkowiec upieczonych, ze złocistymi rogami, ale jedno do admirowania. Nadziane były rozmaita zwierzyzną, alias zajęcami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie imaginowały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste – tyle, ile tygodni w roku – zatem pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią turecką. Zatem było 365 bobek – ile dni w roku. Każde było adorowane inskrypcjami, floresami, że niejedną tylko czytano a nie jadł. Co za się do bibendy – były cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem dwanaście konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie – te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 barytki także srebrne, in gratiam 52 tygodni, a było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorów z winem węgierskim.”

## W PALMOWĄ NIEDZIELĘ

Każdy kościół polski zakwita wiankami wierzby, modrzewia, borówek, barwinku. Wierzby usiana białymi kotkami to polska palma, wdzięczna i pokorna. Gdy wiosna wczesna a Wielkanoc późna – kotki wierzbowe nie są już białe, ale żółte, sypiące złotym pyłem o słodkiej woni,

Wychodząc po nabożeństwie z kościoła – mówili zwyczaj – należy polknąć parę poświęconych baziek. Miękkie, kosmate, z trudem przechodzą przez krtani – lecz zabieg ten wart jest trudu. Chroni bowiem od chorób gardła na przeciąg roku. Ten i ów zielona bazią uderzał nadchodzące dziewczyny. Zielona gałąź, zwana palma, miała według powszechnego mniemania moc czarodziejską – toteż rodzice uderzając dzieci bazią zapewniali im niejako zdrowie i szczęście. Dbały gospodarz chodził z palmą do chóru i uderzał bydlę wymawiając za każdym razem: „Palma bije, nie ja bije”.

## „GROBY” KRZEPILY WIARĘ W ZMARTWYCHWSTANIE WOLNOŚCI

W Wielki Piątek, jak Polska długa i szeroka obchodzi się Groby. Zależnie od epoki różnie je urządzano. Zwłaszcza zakony siliły się na przepych. W Warszawie u kapucynów stawiano fontannę; u paulinów fruwały ptaki, kwiatów i krzewów było zawsze mnóstwo. Skromniejsze były Groby na wsi, ale i tam trafiały się dziwactwa w rodzaju pokazywania, jak to straszliwy wieloryb wyrzuca z gardła Jonasza. Obecnie Groby są skromniejsze. Niekiedy zapraszano do ich urządzenia tęgie artystów. Pamiętamy z czasów okupacji hitlerowskiej takie, które krzepiły wiarę w zmartwychwstanie wolności.

## NA MIEDZY

W powiecie jarosławskim na Rzeszowszczyźnie w Wielką Sobotę odbywa się święcenie wody i ognia na przykościelnym placu Ognisko otacza kordonem odświętnie ubrana straż ogniowa. Po ceremonii tłum

„szturmem” zdobywa resztki dopalającego się chrustu. Umieszczenie takiego niedopałka pod okapem dachu, ma bowiem zabezpieczyć domostwo przed pożarem.

W sam dzień Wielkanocy, po śniadaniu, na które musi być podany zur z kiełbasą, rodzina idzie święcić pole: jest to jeden z najpiękniejszych zachowanych obyczajów. Jak okiem sięgnąć – miedziami ciągną gospodarze z dziećmi, uważnie sprawdzając jak przetrwały oziminy, czy mróz nie wyrządził szkód. Jeśli pogoda dopisuje – wielu ludzi rozkłada na miedzach kawałki białego płótna i raczy się przyniesionymi z domu przysmakami. Na koniec w pszenicy ustawia się palmę, co ma zapewnić dobry plon.

## DZIELENIE SIĘ JAJKIEM

Do najbardziej powszechnych zwyczajów wielkanocnych należy dzielenie się jajkiem. Trudno ustalić ściśle genezę tego zwyczaju. Już u ludów starożytnych jajko odgrywało wielką rolę w ich wierzeniach. Uchodziło ono za symbol odrodzenia i sił żywotnych. Tego rodzaju wierzenia spotykamy w Indii, w Persji, u Greków, Rzymian, Germanów, jak również u Słowian.

## ...PO PLACEK DO KOMORY!

W wielu wsiach woj. łódzkiego można podczas świąt spotkać grupy młodzieży chodzące z „kurkiem”, „kogutkiem dyngusowym” lub „galkiem” – gałęzią przybraną wstążkami i świecidełkami. „Galki” noszą po domach zbierając datki wyłącznie dziewczęta.

We wsi Bieliny, niedaleko Kielc, najbardziej rozpowszechnionym zwyczajem jest chodzenie po tzw. „smigucie”. Chłopcy maszerują od chaty do chaty z drzewkiem przystrojonym kolorowymi kwiatami z bibuły, śpiewając przy tym pieśni ułożone przez ludowych poetów. Treść tych pieśni sprowadza się do przypomnień, iż z okazji świąt należy dać prezent, a na gospodynie, które nie żalują datków, spłyną wszelkie dobrodziejstwa. Chłopcy obdarowywani są przeważnie jajkami, plackiem i wędliną. Jedna z piosenek brzmi:

„Macie nogi jak stęporę,  
idźcie po placek do komory...”

## ŚMIGUS... DYNGUS...

Powszechny jest również w czasie Wielkanocy zwyczaj oblewania wodą w drugi dzień świąt. Tak pisze o nim Zofia Kossak-Szczucka:

„Jeszcze noc ciemna, ledwo brzask przebija mroki, a wieś już wypełniają piski, wrzaski, krzyki, szamotania, gonitwy, ucieczki. Pogański zwyczaj pławienia dziewcząt, zwany zależnie od dzielnicy dyngusem, śmigusem, śmiergusem, trwa w pełni. Dziewczyny nie wiedzą, jak się ratować. Bo została zawleczoną pod studnię i tam zlaną kilkoma wiadrami lodowatej wody względnie zepchniętą ze stromego brzegu do rzeki lub stawu – wszystko w zimny marcowy lub kwietniowy poranek – nie jest miłe ani zdrowe. Ale ujęć na sucho, nie zostało obłąkać ucale. dowodzi braku powodzenia. Nie wiedzieć co gorsze, jakby umknąć spod studni i samej za wiadro chwycić, pięknym za nadobne odpłacić.

A zdarza się nieraz, że przekwitła dziewczucha sama wyleje na siebie dobry dzbanek wody w kącie obejścia i wybiegnie na drogę krzycząc wrębogłoty: „Tak mnie zlaty te zarazy! Tak mnie zlaty!” Biała, gdy ktoś ten wybieg podpatrzy. Nie darują niebodze podstępny do końca życia”.

## „MARZANNA”, „EMAUS” I „RĘKAWKA”

Do najbardziej rozpowszechnionych obyczajów okresu Wielkanocy, zachowanych we wsiach położonych w dolinie Wisły i Dunajca, należą obrzędy „Topienia Marzanny”, czyli słomianej kukły wyobrażającej złą, odchodzącą zimą.

Na Zwierzynki – dzielnicy Krakowa – w drugi dzień świąt odbywa się barwny odpustowy kiermasz pod nazwą „Emaus”. Schodzi się nań ludność z całej okolicy. W tym samym czasie w innej dzielnicy Krakowa, w Podgórzu, odbywa się „Rękawka”. Jest to również odpustowy kiermasz trwający zwykle dwa dni. Jego kulminacyjnym

punktem jest właśnie obrzęd „Rękawki”, polegający na wspinaniu się po gładkim słupie, u którego szczytu jest pomocowana nagroda.

## DZIEWCZĘTA POD KRZYŻEM PRZYDROŻNYM

Prastary i pełen poezji zwyczaj wielkanocny dotrwał do końca XIX wieku na Podlasiu, gdzie to w Wielką Sobotę późnym wieczorem zbierały się dziewczęta pod krzyżem przydrożnym i przez noc śpiewały pieśni kościelne i świeckie, jak np.

„Tam na górze ogień gore,  
Nicel moja, Kapiel moja...”

Znana jest też druga pieśń, zwana „konopielką”, zaczynająca się od słów: „Cienka mała konopielka...”.

W niektórych okolicach jeszcze dziś w pierwszy dzień świąt chłopcy obchodzą wieś z muzyką i pieśniami, których treścią jest śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Obnoszą przy tym rzeźbionego w drzewie kogucika, wokół którego ustawione są często komiczne figurki, skaczące za pociągnięciem sznurka. W Krakowskim zamiast kogucika obnoszą chłopcy baranka. Umajony on jest zielenią, trzyma piłkę do cięcia drzewa. Baranek symbolizuje Chrystusa pomagającego św. Józefowi w pracy ciesielskiej. Za barankiem noszą czasem „Bożą Mękę” i glinianego koguta pomalowanego na żółto. Chłopcy przebierają się dziwacznie. Po odśpiewaniu pieśni wielkanocnych przymawiają się o datki:

„Prosi tracę o kotłacz,  
Tracyna o spyrkę  
Żeby miała czym smarować  
Tracykawi, piłkę...”

## Z PNIA DĘBU, KWIATU MALWY, KOTKÓW OSIKI... STAROPOLSKIE PISANKI

Już starożytni Rzymianie... Tak jest, w utworach Iuvenala, Owidiusza, Pliniusza znajdujemy wzmianki o ludowym zwyczaju malowania jaj w początkach wiosny. W Polsce tradycje pisanek próbował w naukowy sposób wyjaśnić jeszcze Wincenty Kadłubek, przekazując potomności dwa (zresztą sprzeczne) podania.

W jednym pisaniki symbolizowały kamienie, którymi ukamienowano świętego Szczepana. W drugim – przypisywano wprowadzenie tego zwyczaju świętej Magdaleny. Ludowe nazwy barwionych jaj wielkanocnych odpowiadały technice ich farbowania. Jednokolorowe – to malowanki, kraszanki lub byczki. Gdy na jednolitym tle, wykrobywano deseń, nazywano takie jajko rysowanek. Jeżeli zdobiono jajka różnokolorowym deseniem przez pokrywanie woskiem pewnych jego części, a następnie przez gotowanie w barwnikach – otrzymywano wówczas pisanek, a sposób malowania nazywano pisanem. Rządziej spotykano zwyczaj zdobienia jaj przez nalepienie kolorowych papierków lub szmatek. Młodym ludowym malarzom (zdobieniem pisanek zajmowały się przeważnie kobiety młode) były pomocne w kraszaniu różnego rodzaju barwniki roślinne. I tak: żółta barwa otrzymywano z wywaru łupin cebuli lub z kory dzikiej jabłoni, brunatna – z wody stojącej w wydrążonym pniu dębu fioletową – z listków kwiatu ciemnej malwy, zieloną – z kotków osiki, listków jemioły lub młodego żyta, kolor pomarańczowy – z krokusa, czarny – z kory olchy i czarnego klonu, czerwony – z odwaru robaczek zwanych czerwami. Do pisania – nakładania wosku na jajka – służyła szpilka, słomka lub specjalne narzędzie zwane „pisankiem” zrobione z małego patyczka, rozłupanego i zakończonego cienutką rurką. W pierwszym dniu Wielkanocy staropolskie pisaniki spełniały rolę podobną do oplatka w Wigilię Bożego Narodzenia.

Dzisiaj nie ma ani kogutków, ani galków. Znikają już powoli na polskiej wsi a nawet i w miastach, piękne ludowe zwyczaje. Gdzieśgdzie tylko zachowały się jeszcze niektóre formy obrzędów drocznych, dalekie jednak od kiedysiejszego pierwowzoru. Gina, bo nie ma ich kto przechować. Starzy pamiętający je, umierają, młodzi albo w ogóle nie znają, albo nie zależy im na podtrzymaniu tradycji. A szkoda!



Dookoła wielkich świąt dorocznych tradycyjnie osnuła się pieśń. Nie tylko ludowa, ale i artystyczna, urodzona na fali podniesionej w tych okresach atmosfery sentymentu, rodzinnych wspomnień czy wesołego optymizmu, który spływa z suto zastawionych stołów.

A ponieważ najobficiej prezentują się dary Boże na stole wielkanocnym – przeto święto Zmartwychwstania zwane również świętem Wiosny, stanowiło zawsze szczególnie ulubiony temat.

Opracowywano go z różnych punktów widzenia, prawie zawsze obszernie, najczęściej w związku z cyklem wielkotygodniowych uroczystości. W obszerny poemacik pt. „Dni doroczne” ujął ten cykl obchodów **WLADYSŁAW SYROKOMA**. Zaczął oczywiście od Niedzieli Wierzbnej, zwanej popularnie Palmową, dając naprzód liturgiczne jej objaśnienie, a później rodzajowy obrazek spieszącego do kościoła po palmy tłumu, który powróciwszy do domu:

...jak każe zwyczaj stary  
Różdżka wierzby siebie chłosta:  
„Nie ja biłam – wierzba biła!  
Już za tydzień Zmartwychwstanie.  
Jak na rzece lodu bryła,  
Niech się zdrowie krzepkim stanie“!

Następuje opis nabożeństw, poprzedzających Święto Zmartwychwstania oraz przygotowań domowych „święconego” wedle staropolskiej modły, kiedy to stół bywał tak

Zastawiony jadem szczerze,  
Że i wąż się nie przesłiznie  
Między misy i talerze.

Wielkim Czwartkiem natomiast zajął się **ADAM PŁUG** w poemacie „Zgon rodzinny”, przedstawiając ponury nastrój żalobny, wywołany wspomnieniem Męki Pańskiej.

Adam Pług jest również autorem jednego z wielu radosnych wierszy „Zmartwychwstanie Pańskie”. Wyróżnia się ten utwór szczytną ideą altruizmu, która go przenika. Autor wyraża radość, że wstał z martwych Ten,

Co na miłości Zakon swój  
utwierdził Boży,  
Co kazał w każdym bliźnim znać  
i kochać brata,  
Nieść z nim brzemię, sprowadzać  
z błędnych do rozdroży,  
Nakarmić, gdy łaknący, przyodziać,  
gdy nagi,  
Dodać w smutku pociechy,  
w zwątpieniu odwagi.

## WIELKANOCNE TRADYCJE LUDOWE W POEZJI

Osobny dział tej wielkanocnej poezji stanowi rymowy humor. Posiadamy „toasty”, „baby”, „kielbasy” i „mazurki” opiewane w wesołych, a nieraz bardzo kunsztownych rymach.

Rytmem mazurowym opiewa poeta „Mazurek wielkanocny”.

„Hej, mazurek wielkanocny  
Ma przeróżne zurotki,  
Lecz sens zawsze ich jednaki;  
Słodki, słodki, słodki.  
Z marcycpanu, czekolady,  
Masy lub szarlotki  
Jest mazurek ten przedziwny  
Słodki, słodki, słodki.

„Kielbasie” dostała się najdostojniejsza forma tercynu. **DANTE** w związku z „Komedią Boską” dał następujący obraz wielkanocnego specjału:

„I naliczyłem: kręgów siedem  
było –  
Coraz to mniejsze ku środkowi  
biegły,  
Kędy się jajko jak wzgórek bielilo.  
I na tych kręgach oczy moje legły.  
I to wyznaje, że mi było miło  
Widok tych kręgów oglądać  
rozległy

Nie dziwota więc, że „toast wielkanocny” w tych dawnych, dobrych czasach, życząc zebranym przy stole kolejno, ażeby byli zdrowi i rumiani „jak to prosię na półmisku”, a zrównoważeni i spokojni jak pysznie upieczony indyk – kończył się słowami:

Na ostatek...wasz poeta  
Słę życzenia tej godziny:  
Niech obejdzie się ta feta  
Bez dostojnej... medycyny.

Dziś „schudło” w znacznym stopniu nasze „święcone” – i zanikła

fasadowość tej tradycyjnej uroczystości.

Ze świętem Wielkanocy łączy się bardzo wiele prastarych pieśni.

Jedną z najstarszych pieśni (XV wiek) jest pieśń o zdumieniu trzech Marii, zdumieniu, które stało się potem udziałem całego chrześcijaństwa:

A gdy nad grobem stały,  
rzekł im Anioł biały:  
„Nie bójcie się, mężycy,  
ujrzenie Boże lice,  
Jezusa szukacie?  
Tu Go nie znajdziecie –  
Wstałci z martwych. On żyje,  
tu jest tylko odzienie.

Słowa ze Składu Apostolskiego: „Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał...” znalazły swą inscenizację w popularnych niegdyś widowiskach. Jedno z takich misterii opracował O. Paulin z Jasnej Góry, **MIKOŁAJ z WITKOWICKA** (XVI wiek). Oto fragment, przypominający swym humorem średnio-wieczne interludia i późniejszy Szekspirowski comic relief Jezus dobija się do furty piekielnej. Przeraził szatani (Lucyfer i Cerberus) nie chcą Go wpuścić. Uderza więc w drzwi raz i drugi i trzeci. Tymczasem diabły klóca się z więzionymi patriarchami i prorokami, którzy wymyślają im od psów. Brama wreszcie ustępuje i diabłom dostaje się solidne lajanie:

„A nie wieleż to, Lucyperze,  
Tak markotać, piekielny psie,  
Na Pana Boga mocnego,  
Który to tam teraz klóci,  
A wnet cię chorągwią zmłóci“.

W tym miejscu Lucyfer zaczyna uciekać, Jezus goni go po całym piekle i ujmuje na łańcuchach.

„...trzeciego dnia zmartwychwstał...” W tekście Ewangelii towarzyszyło temu trzęsienie ziemi, bo „Anioł Boży zstąpił z nieba i odwaliwszy kamień, siadł na nim”. W inscenizacji z trzęsieniem ziemi radzono sobie strzelaniem z rusznic. Ten zwyczaj, jak też stawianie warty u Bożego Grobu, przetrwał po dziś dzień. W niektórych okolicach znajduje on jeszcze pełniejsze rozwinięcie: celebrians przed procesją rezurekcyjną unosi z Bożego Grobu monstrancję z Najświętszym Sakramentem, intonując prastarą pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastal”, a w tym samym momencie straż przy grobie z łoskotem halabard pada na twarz.

Elżbieta Jelita-Bogdaniec

## PISANKI

Na skorupkach bajeczną wypisane ręką,  
pięknem wiosen minionych i tej, w której żyją;  
na paterze w zieleni, pod wierzbowym pękiem  
desenie kolorowe, jak wstążki się wiją.

Barwne symbole życia, początku, istnienia  
mówią znowu, jak niegdyś o Dniu

Zmartwychwstania.

Słońce kwietnia w kolorach się iskrzy i mieni  
i znów raj utracony z przeszłości wylania.

Jest dobrze wśród tych wspomnień i blasków,  
i woni

patrząc na tych pisanek fantazję tęczową.

Wielkanoc... Za oknami radosny dzwon dzwoni  
i płyną w dal wiosenną nieśmiertelne słowa.

Witold Nanowski









## ALLELUJA!

Już nie Kalwaria  
 Nie Golgota,  
 Nie nocy czern —  
 Lecz obłok złoty  
 I Zmartwychwstania jasny  
 dzień  
 Wśród cudu łask niepojętych —  
 — — i wiatr  
 Co dzwonów pieśń rozgłasza  
 W zapachu hiacyntów...

Nasze serca — pełne Twojej  
 muzyki.  
 Nasze serca — pełne Twojej  
 świętości.  
 Nasze serca — pełne  
 Zmartwychwstania  
 I radości!

Oto głaz grobu skruszony.  
 Chryste, przez śmierć  
 wywyższony.  
 W proch starta rozpacz  
 i klęski.  
 Chryste, któryś  
 Zmartwychwstał  
 Świtem zwycięskim!

Rozprosz ciemności duszy —  
 Daj siłę, co słabość skruszy  
 I świat pojednaj pokojem  
 I serca złącz z sercem Twoim...

Niech w nim promienna miłość  
 Dzień nowy zapoczątkuje  
 Na chwałę Twoją Chryste.  
 Alleluja!

Alleluja!

J. B.

## MARIA Z MAGDALI

— „Nie płaczcie, Mario z Magdali  
 Troską znękana.  
 Daremnie przyjdzie Ci szukać  
 Chrystusa Pana.

Głaz Jego Grobu skruszony.  
 Noc, która trwała  
 Różanym brzaskiem przedświtu  
 W krąg rozjaśniała.

Zmartwychwstał — jak przepowiedział  
 Z pierwszym świtanem. —”  
 Spogląda Maria z Magdali  
 Z niedowierzaniem.

Tak rzecze do niej anioł  
 Co stał na czatach —  
 Wiatr szeptem się rozkołysał  
 W rozkwitłych kwiatach.

Stał właśnie za mną ogrodnik...  
 — „Ach, powiedz, panie,  
 Jakże mam biedna uwierzyć  
 W to Zmartwychwstanie... —”

W te słowa odezwał się do niej  
 Ogrodnik nieba:  
 — „Mario — już płakać za mną  
 Tobie nie trzeba —”

Przycichł wiatr ponad łąką  
 W kwietnej oddali —  
 Wracała z słońcem w sercu  
 Maria z Magdali...

JÓZEF BARANOWSKI



# NASZE STANOWISKO

Cechą charakterystyczną współczesnego chrześcijaństwa jest dążenie do jedności. Tendencja ta przejawia się niewątpliwie we wszystkich Kościołach, choć niekiedy różnie bywa pojmowana. Nie będzie w tym żadnej przesady jeśli powiemy, że idea ekumeniczna, idea zbliżenia się do siebie Kościołów weszła na stałe do programu chrześcijańskiego zwiazowania i działania. Objęła ona dzisiaj swym zasięgiem wszystkie społeczności wyznaniowe, zyskując coraz więcej zwolenników i propagatorów, odkrywających na nowo znaczenie nakazu Chrystusa „aby wszyscy byli jedno“ (Ew. Jana 17, 21).

Realne kształty owej praktycznej ekumenicznej solidarności, których liczne ślady znajdujemy również w dziejach chrześcijańskich Kościołów w Polsce, zaczęła przyjmować owa idea przede wszystkim na gruncie Kościołów protestanckich, które przed bez mała pół wiekiem rozpoczęły poważne dyskusje na ten temat. Rok zaś 1948 był jak gdyby ukoronowaniem wstępnych wysiłków, a to dzięki formalnemu powołaniu do życia Światowej Rady Kościołów w Amsterdamie.

Kościoły uznały, że ruch ekumeniczny winien stać się szkołą wzajemnego służenia sobie posiadanymi darami a przy tym, zachowując swą osobowość, nie wywyższając się nad inne Kościoły, uczyć się wspólnie służyć współczesnemu człowiekowi w jego poszukiwaniach nowego życia w pokoju i bezpieczeństwie. To zaś wszystko za przykładem Kościoła Pana, który nie przyszedł, aby jemu służyć, ale aby służyć i duszę swą położyć na okup za wielu (Ew. Marka 10, 45).

Pod ideą Światowej Rady Kościołów podpisują się szczerze również Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Czynią to z przekonaniem, iż realizując ją pogłębiają swą wiarę, szacunek do przejętej z przeszłości spuścizny duchowej, szacunek do inaczej wierzących, i że wspólnie lepiej mogą realizować nakaz służby Chrystusowej wobec swych bliźnich. Czynią to tym chętniej, że świadome są dobrych owoców wyrastających z ducha miłości. Tolerancja i wzajemne poznanie przekonań religijnych umożliwiło Kościołom zrzeszonym w Światowej Radzie Ekumenicznej wytworzenie ekumenicznej rodziny, w której odczuć można realnie, iż duch Chrystusowej miłości jest najsukuteczniejszą bronią zwalczającą nieufność, obcość i brak zrozumienia. W tymże duchu polskie Kościoły Ekumeniczne pojmują swą rolę wobec własnego narodu, w obywatelskim, pozytywnym ustosunkowaniu się do istniejącego ustroju i przemian społecznych, mających na celu postępek kulturalny i społeczny oraz dobro obywateli. Fakt ten wypływa ponadto ze zrozumienia, iż w warunkach postępu społecznego istnieć może rzeczywista wolność, poszanowanie człowieka i braterstwo, których brak jest tam, gdzie pewne warstwy uzurpują sobie prawo rządzenia innymi.

Stanowisko to wypływa również z faktu, niestety nie wszystkim znanego, iż faktyczna równość obywateli różnych wyznań wobec prawa została konstytucyjnie zagwarantowana i w praktyce realizowana w naszym kraju dopiero przez Władze Polski Ludowej. Kościoły P.R.E. zrzeszają się więc dla pogłębienia ducha wzajemnej miłości chrześcijańskiej, przez co zbliżają się do siebie, starając się wypełniać nakaz służby wobec świata i wreszcie dążą do pogłębienia wiary w zbawczą moc tego, który jest jedyną Głową Kościoła, to jest Jezusa.

## II

Również i w Kościele Rzymskokatolickim daje się w ostatnim czasie odczuwać zmianę ustosunkowania do zagadnienia wzajemnego zbliżenia się chrześcijan do siebie. Wieloletnia negatywna postawa Watykanu wobec Światowej Rady Kościołów, wyrażająca się m. in. w systematycznym nieprzyjmowaniu oficjalnych zaproszeń do udziału w konferencjach ekumenicznych była wyrazem przekonania Kościoła Rzymskokatolickiego o jego wyłącznym prawie do miana jedynego prawdziwego Kościoła, reprezentującego jedność i czystość prawd wiary. Wyłączność ta, wyrażająca się ponadto w całym szeregu prze-

pisow wymierzonych przeciwko „innowiercom“, przypisywanie sobie prawa występowania w imieniu całego chrześcijaństwa, uciśkanie i dyskryminacja tzw. Kościołów Mniejszościowych w krajach o przeważającym wpływie Kościoła rzymskiego oraz niechętnie stanowisko Watykanu wobec emancypacyjnych i postępowych dążeń społecznych, realizowanych przez liczne Kościoły chrześcijańskie, nie mogło być pomocne w nawiązaniu rzeczywistego dialogu w podzielonym faktycznie na dwie różniące się w wielu sprawach społeczności chrześcijańskiej.

Przeświadczenie, iż stanowisko to nie może być na dłuższy czas utrzymane, nie wyrastało jedynie z przekonania wiernych Kościołów nierzyskokatolickich, lecz jak się okazało, nurtowało ono również umysły dużej części duchowieństwa i wyznawców rzymskokatolickich. Tym się też tłumaczy fakt wybuchu entuzjazmu w Kościele Rzymskokatolickim z chwilą ogłoszenia przez papieża Jana XXIII encykliki o zwołaniu II Soboru Watykańskiego, w szczególności zaś dłatego, że Sobór ten miał się zająć sprawą odnowy Kościoła i jedności chrześcijan. W konsekwencji wyznawcy nierzysmscy oznaczeni zostali mianem „braci odłączonych“, a w Soborze wzięli udział jako oficjalni delegaci-observatorzy zaproszeni przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Światowej Radzie Kościołów.

Niewątpliwie, nowe spojrzenie na zagadnienie stosunków międzykościelnych, otwarta postawa papieża Jana XXIII wobec chrześcijan nierzysmskich i jego humanitarne podejście do niektórych problemów nurtujących współczesną ludzkość musiały wywołać w świecie życzliwy odzew. Pewnym novum w samym ujęciu problemu Kościoła było również stwierdzenie, iż Kościół powołany jest, wzorem Chrystusa, do służby a nie do panowania.

Obserwując z całą życzliwością przebieg pierwszej sesji Soboru należy stwierdzić, że 1) tendencje ekumeniczne, których uosobieniem jest Papież Jan XXIII, wywołały w świecie chrześcijańskim nadzieję na nowy układ stosunków międzykościelnych i spowodowały pozytywną zmianę klimatu międzywyznaniowego; 2) przebieg sesji wykazał istnienie w łonie hierarchii rzymskiej dwóch postaw: otwartej, skłonnej do wyjścia naprzeciw demokracji i odnowie Kościoła, oraz postawy zamkniętej, nacechowanej dążnością do utrzymania izolacji, wyłączności, i niechętniej do jakichkolwiek zmian o charakterze postępowym; 3) poza złagodzeniem klimatu międzykościelnego nie należy się spodziewać żadnych zmian, gdy chodzi o istotne zbliżenie między Kościołem Rzymskokatolickim a innymi Kościołami. Z oświadczeń odpowiedzialnych przedstawicieli Watykanu wynika, że Sobór nie zamierza zająć się rewizją ogłoszonej przez Kościół nauki, która to sprawa była istotną przyczyną podziału Kościoła w XI i XVI wieku. Drugi Sobór Watykański traktuje również jedność chrześcijańską jako prosty powrót „braci odłączonych“ do Kościoła Rzymskokatolickiego, co jest nie do przyjęcia przez Kościoły zrzeszone w Światowej Radzie Kościołów.

## III.

Zwołanie II Soboru Watykańskiego, hasło „wewnętrznej odnowy“ i jedności wywołały zainteresowanie w naszym kraju, i to w trzech różnych płaszczyznach: 1) w samym Kościele Rzymskokatolickim, 2) w polskich Kościołach ekumenicznych, 3) w sferze zagadnień Państwo-Kościół.

Kościół Rzymskokatolicki w Polsce zajmował szczególną pozycję w życiu kraju. Był on w dużej mierze współodpowiedzialny za kształtowanie się stosunków istniejących w

naszym kraju na przestrzeni wieków i aż do drugiej wojny światowej był Kościołem posiadającym prawa i przywileje, nie przysługujące żadnemu innemu Kościołowi. Ze stanowiska swej wyłączności wpływał na kształtowanie się opinii publicznej, na stosunek władz i ogółu do Kościołów chrześcijańskich, na sprawy społeczne, a nawet na kierunek polityki państwowej. Jest rzeczą prawdopodobną, że ogół społeczeństwa w okresie międzywojennym nie orientował się dobrze w rzeczywistej sytuacji kościelnej w naszym kraju, kiedy to niemal na porządku dziennym miały miejsce fakty prześladowań religijnych, niszczenie świątyń i więzienie duchownych pewnych Kościołów chrześcijańskich. Rzecz jasna, sytuacja powyższa nie przysparzała naszemu krajowi sympatii i szacunku jako państwu nowoczesnemu, lecz stawiała je pod względem wyznaniowym w rzędzie państw o niższej kulturze.

Okres powojenny wpłynął w dużym stopniu na zmianę sytuacji Kościoła w naszym kraju i na jego rolę w państwie. Nie negując jego prawa do roli czynnika religijnego, państwo zastrzegło sobie prawo do kształtowania stosunków społeczno-politycznych w oparciu o ustrój socjalistyczny, oddzielając zarazem Kościół od Państwa. Polskie Kościoły Ekumeniczne uznając ten fakt za zrozumiały, mający szereg odpowiedników w wielu państwach świata, tak na Wschodzie jak i na Zachodzie, dostosowały swą działalność do wymogów prawa i przepisów państwowych w myśl zasady „Co cesarskie cesarzowi, co boskie Bogu“ (Ew. Mat. 22, 21), tym bardziej, że z jednej strony stan ten nie powodował zahamowania możliwości pełnienia ich posłannictwa religijnego, z drugiej zaś unemożliwiał wykorzystywanie przywilejów jednego Kościoła na niekorzyść innych. Kościół Rzymskokatolicki stanął w innym stanowisku. Kościoły ekumeniczne zajmują pozytywny stosunek do polskiej rzeczywistości, do Ludowego Państwa Polskiego. do przemian i inaczej oceniają możliwość współpracy z Państwem aniżeli Kościół Rzymskokatolicki.

Soborowa atmosfera, nowe podejście do zagadnienia: „Kościół we współczesnym świecie“ i jego stosunku do Kościołów nierzysmskokatolickich sugerowały możliwości po-myślniejszego niż dotąd ułożenia stosunków kościelnych w Polsce. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że duża część społeczeństwa polskiego, oceniając jak najżyczliwiej tendencje soborowe, hasło odnowy i postawę papieża wobec spraw polskich, oczekiwała z nadzieją polepszenia się atmosfery w stosunkach między Państwem a Kościołem.

Również Kościoły nierzysmskokatolickie na świecie z całą życzliwością obserwowały przygotowania i przebieg pierwszej sesji Soboru. W wielu Kościołach ekumenicznych odbywały się modlitwy o jego pomyślność, o zaprowadzenie nowego klimatu między Kościołami, o odnowę i umocnienie braterstwa ludzi wierzących na świecie, a także, w myśl hasła Soboru, o pogłębienie wspólnej służby chrześcijańskiej wobec człowieka. Kościoły ekumeniczne w Polsce oczekiwały przejawów nowego ducha Kościoła Rzymskokatolickiego w jego ustosunkowaniu się do innych chrześcijan, w wyzbyciu się poczucia wyłączności i przejawianej przez wieki bezwzględności w traktowaniu Kościołów ekumenicznych w Polsce oraz uznania, że jedyną drogą do jedności wskazać może tylko duch chrześcijańskiej miłości i poszanowanie wiary współchrześcijan.

Szereg faktów świadczy o tym, iż idee papieża Jana XXIII stwarzające możliwość otwartej postawy wobec problemów naszego życia znalazły podatny grunt w umysłach wielu świątliwych katolików, pragnących żyć w

zgodzie z sumieniem wierzącego wyznawcy Kościoła i ze swym obywatelskim obowiązkiem. Również szereg księży Kościoła rzymskiego zajął się, pod wpływem światłego stanowiska papieża, przeanalizowaniem swego stosunku do odziedziczonych pojęć i perspektyw realizacji wiecznie aktualnego w chrześcijaństwie słowa Chrystusowego: „Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli się wzajemnie miłować będziecie”. (Ew. Jana 13, 35).

Te fakty świadczące o możliwości pogodzenia i praktykowania w Kościele nakazów wiary i przywiązania oraz miłości nie tylko w stosunku do własnej rodziny wyznaniowej, lecz w stosunku do innych Kościołów oraz o możliwości wyjścia naprzeciw potrzebom współczesnego życia, zasługują na szacunek i uznanie. Mogą one być jaskółkami zwiastującymi na naszym terenie budzenie się żywego i czulego na głos Chrystusa ducha chrześcijańskiego.

To, co budzić musi w soborowym klimacie niepokój, poza zagadnieniami natury społecznej, to sprawa stanowiska hierarchii katolickiej i wielu księży w terenie wobec Kościołów ekumenicznych w naszym kraju. Niepokój jakże zrozumiały, bo uzasadniony szeregiem nieprzyjaznych aktów Kościoła rzymskiego w stosunku do tzw. „braci odłączonych”. Że istnieją u nas w Polsce różnice w ujmowaniu zagadnienia jedności chrześcijan oraz stosunku do nich świadczyć może chociażby postawa hierarchów Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, którzy nie zdobyli się nawet na określenie „bracia odłączeni”, lecz nazwali ich po prostu „postronnymi”. Do dnia dzisiejszego społeczeństwo nasze nie usłyszało również żadnej enuncjacji hierarchii w sprawie zagadnień ekumenicznych. Mimo woli nasuwa się przypuszczenie, że Kościół Rzymskokatolicki w Polsce w osobie swych najwyższych przedstawicieli nie uważa ani za stosowne, ani za potrzebne ustosunkowanie się do sprawy jedności chrześcijan po prostu dlatego, że jest to nie na rękę jego ustalonej od dawna linii postępowania. Śmiemy przypuszczać, że dzieje się tak ze względu na zakorzenione, chociaż bezpodstawne mniemanie, iż Kościół Rzymskokatolicki ma monopol na chrześcijaństwo w Polsce. Zaobserwowany w ostatnim czasie fakt organizowania w świątyniach rzymskich nabożeństw ekumenicznych, chęć nawiązania kontaktów z duchownymi innych wyznań, a nawet obustronny udział pewnych duchownych i wiernych w nabożeństwach o jedność chrześcijan świadczą o dobrej ekumenicznej woli jednostek.

Traktując te sprawy jako pewnego rodzaju wyłom w dotychczasowej postawie Kościoła Rzymskokatolickiego pytamy czy i w jakiej mierze inicjatywa pewnych duchownych stanowi ich osobistą sprawę, oraz w jakim stopniu, wobec milczenia władz kościelnych, pokrywa się to ze stanowiskiem Kościoła. Jest rzeczą oczywistą, że Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej i to nie niektóre z nich lecz wszystkie razem mogą się

ustosunkować jedynie do oficjalnego stanowiska Kościoła rzymskiego jako takiego. Kościoły zrzeszone w PRE mają powody do bardzo wstrzemięźliwego i powściągliwego ustosunkowania się do przejawów ekumenizmu rzymskokatolickiego. To nie tylko dawnej zdarzały się wypadki szykanowania i przesławiania „heretyków”, wybijania szczytów i demolowania świątyń, dewastacji cmentarzy, zabierania podstępem i przemocą kościołów oraz nawracania na „prawdziwą wiarę”. Dzieje się to, niestety i dzisiaj, czego dowodem są liczne skargi z terenu i interwencje Kościołów. Fakty te świadczą zgoła o antyekumenicznych praktykach Kościoła Rzymskokatolickiego. Trwające od długiego czasu procesy o zwrot zagarniętych przez Kościół Rzymskokatolicki obiektów kościelnych, należących do innych wyznań chrześcijańskich w Polsce, jak również wykorzystywanie właśnie idei ekumenicznej do antyekumenicznego prozelityzmu, nie dają się pogodzić z wypowiedzią kardynała Bea, który mówi: „Chciano w imię miłości prawdy siłą narzucić pewne przekonania innym ludziom, zapominając o rzeczy równie ważnej – o wolności człowieka. Wolność ta – to prawo człowieka do swobodnego decydowania o swym losie wedle własnego sumienia”.

Właśnie w imię wolności sumienia i prawa człowieka do decydowania o swym losie – w sensie wyznaniowym, należałoby oczekiwać, że w okresie rozwoju idei ekumenicznej na całym świecie, również i u nas w Polsce doczekamy się pod tym względem postępu i odnowy Kościoła Rzymskokatolickiego, że przestaną nas wszystkich straszyć widma nietolerancji, stosowania przemocy w celu pozyskania wyznawców i wzmocnienia w ten sposób stanu swego posiadania. Lojalność wobec Kościołów ekumenicznych jest zasadniczym warunkiem kontaktów ekumenicznych.

Wierzmy, że Kościół chrześcijański powstał, rozwija się i utwierdza nie na ludzkich podstawach i przez ludzi stworzonej organizacji. Głową Kościoła jest Jezus Chrystus, – a fundamentem jego nieprzemijające prawdy zawarte w Słowie Bożym, Członkami Kościoła są wszyscy wierzący w Jezusa Chrystusa, złączeni wiarą, miłością i nadzieją. Powołani jesteśmy zaś na całym świecie do głoszenia Jego Królestwa pokoju w mocy miłości, nakazującej nam służbę bliźnim według danego nam przezeń przykładu.

Pragniemy to czynić i my w naszym kraju, wierząc w nadejście dnia, gdy wszyscy zgromadzą się i będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia. Jesteśmy jednak przekonani, że droga do jedności nie prowadzi, jak to sobie wyobrażają bracia rzymskokatolicki, ani przez Rzym, ani przez nową Unię Brzeską, ani przez przyjęcie nauki Kościoła rzymskiego, ani przez uznanie papieża, choćby najszlachetniejszego, za głowę Kościoła. Droga do jedności prowadzi tylko przez Tego, który powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Ew. Jana 14, 6).



## CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

Chrystus zmartwychwstał! Zatrzęsła się ziemia.  
Kajfasz się strwożył, Święci wstali z grobów.  
Oto największe dzieło objawienia  
Boga w Chrystusie i Chrystusa w Bogu.

Jasnieje tęcza Wiecznego Żywota.  
W proch się rozpadły grochy pobelena.  
Sanhedryn, który groty w Mistrza młotał –  
Ogląda szaty swoje krwią zbrukane.

Przy Grobie Pańskim duma ludzka małość,  
Którą przyniata straszna tajemnica.  
Pojęcie śmierci w nicosć się rozwiło,  
A nicosć sama przybrała kształt życia.

Chrystus zmartwychwstał! Światłość nad  
ciemnością –  
Życie nad śmiercią – odniosły zwycięstwo.  
Spraw przeto Panie, by w całej ludzkości  
Zmartwychwstało hoskie człowieczeństwo!

WŁADYSŁAW KOŁODZIEJ

## LUDOWA OBRZĘDOWOŚĆ ŚWIĄT WIELKIEJNOCY

Zwyczajne Wielkiego Tygodnia, następnie święcone, pisanki, dyngus są przepojone zwyczajami starosłowiańskimi, przekształconymi oczywiście pod wpływem chrześcijaństwa. Właściwie cały okres wielkiego postu zawiera wiele ciekawych momentów, jednak już od Palmowej Niedzieli obrzędy ludowe wiążą się ściśle w jeden szereg złączonych ze sobą obyczajów i praktyk świąt chrześcijańskich i pozostałych z dawnych przedchrześcijańskich czasów, obrzędów powitania wiosny i dawnego święta zmarłych. Te trzy pierwiastki zespala wspólna im idea zmartwychwstania.

Budzenie się przyrody czczone było w czasach pogańskich składaniem ofiar w postaci kwiatów, owoców, zwierząt. Najczęściej jednak na ofiary przeznaczano jaja – uważane za pierwiastek życia. W obrzędowości świąt wiosennych jajka od najdawniejszych czasów spotykamy. U ludów pogańskich spotyka się też już z barwieniem jaj. „Pisanki” istnieją również we wczesnym okresie chrześcijańskim u wszystkich ludów słowiańskich. Ornament rytmiczny czerpany jest najczęściej, choć nie zawsze, ze świata roślinnego.

Poganie jaja uważali też za symbol zmartwychwstania, stąd często wkładano je do zmarłym do mogił. Dzielenie się jajkami święconym swój rodowód wyprowadza również z czasów przedchrześcijańskich – jest zabytkiem dawnych uctw rodowych i plemiennych, gdy wspólne spożywanie pokarmów miało znaczenie magiczne i kultowe.

Pamiętka tych dawnych uctw, dziś przepojona treścią religijną, jest wspólne święcone, wraz z jego barankiem, „figura” zmartwychwstania Baranka Bożego – dawniej symbolem odradzającej się przyrody. „Smigus - dyngus” jest znowu przypomnieniem święta wiosny podczas którego topiono kukłę ze słomy przedstawiającą zimą lub często identyfikowaną z zimą – śmiercią.

Przystrajanie zielenia stołu świątecznego i święcenie palm, dziś wyjaśniane jako pamiętka wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, ma też dawniejsze tradycje. W Grecji i Rzymie w czasie obchodów wiosennych stroiono domy zielenią, a w krajach słowiańskich chodzono po domach z „gajkiem”. Zwyczaj ten zresztą w niektórych stronach przetrwał do dziś. Reminiscencja dawnego, pogańskiego święta zmarłych był zachowany do ubiegłego wieku zwyczaj zapalania ognia na mogiłach w pierwszy dzień wiosny. Nawet jednak te obrzędy, związane z kultem zmarłych jak wszystkie miały charakter radosny, symbolizowały zmartwychwstanie.

### PREZYDIUM POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ:

(-) Ks. Dr ANDRZEJ WANTUŁA  
Biskup Kościoła Ewang.-Augsburskiego  
w PRL

(-) Ks. Dr JÓZEF SZCZEPKOWSKI  
Superintendent Gener. Kościoła  
Metodystycznego w PRL

(-) Ks. Arcybiskup JERZY  
Z-ca Metropolity Warszawskiego i całej  
Polski  
Polskiego Autokefalicznego Kościoła  
Prawosławnego

(-) Ks. JAN SITEK  
Naczelny Biskup Starokatolickiego  
Kościoła Mariawitów w PRL

(-) Ks. Prof. Dr WIKTOR NIEMCZYK  
Rektor Chrześcijańskiej Akademii  
Teologicznej

(-) Ks. JAN NIEWIECZERZAŁ  
Superintendent Kościoła  
Ewang.-Reformowanego w PRL

(-) Ks. Bp Dr MAKSYMILIAN RODE  
Prymas Kościoła Polskokatolickiego  
w PRL

(-) St. Prezb. ALEKSANDER KIRCUN  
Prezes Rady Naczelnej  
Polskiego Kościoła Chrześcijan  
Baptystów w PRL

(-) St. Prezb. ST. KRAKIEWICZ  
Prezes Rady Naczelnej Zjednoczonego  
Kościoła Ewangelicznego w PRL

## KOŚCIOŁOWI POTRZEBNI SĄ KAPŁANI

Kościół Polskokatolicki, z pomocą Bożą, zdobywa coraz to nowe parafie. Powiększają się stale szeregi kapłanów i rośnie liczba wiernych. Idea Kościoła Polskokatolickiego, wolnego, suwerennego znajduje zrozumienie i życzliwe przyjęcie w sercach wielu wierzących Polaków. Potrzebujemy kapłanów — duszpasterzy do pracy w kraju i za granicą.

### DLATEGO:

1) Przyjmujemy w poczet duchownych naszego Kościoła księży — indywidualnie lub z całym parafiami.

2) Przyjmujemy studentów, alum-nów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć. Po przedłożeniu odpowiednich świadectw skierowani będą na właściwy rok studiów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej lub Wyższym Seminarium Duchownym.

3) Kandydaci do stanu duchownego mogą już ubiegać się o przyjęcie na studia filozoficzno-teologiczne w ChAT (lub w WSD) na rok akademicki 1963/1964 (Sekcję Starokatolicką).

### NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

- metrykę urodzenia i chrztu
- świadectwo dojrzałości (matura lub inne równorzędne świadectwo ukończenia szkoły średniej).
- świadectwo lekarskie o stanie zdrowia
- podanie i życiorys na odpowiednim formularzu otrzymanym w Wydziale Oświaty RN
- trzy fotografie

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią na prawach państwowych, studia trwają cztery lata, absolwenci mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe. Studia filozoficzno-teologiczne w WSD trwają również cztery lata. W obu wypadkach istnieje możliwość zamieszkania w internacie. ChAT posiada 3 Sekcje: Ewangelicką, Starokatolicką, Prawosławną. Zgłoszenia i korespondencję należy kierować na adres: Kuria Arcybiskupia Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa, ul. Wilcza 31.

**Ks. dr Antoni Naumczyk — „BIBLIJNE PODSTAWY PAPIESTWA”.** Cena 4 zł.

**Autor-bibliista spokojnie i beznamiętnie udowadnia, że dogmat o nieomyślności papieża i wypływające zeń następstwa są niedorzecznością i fałszem.**

**Książka ta dla wszystkich zainteresowanych zagadnieniem religijnym, a prymatem papieskim w szczególności, jest arcypożyteczna.**

Dla P.T. Czytelników K.T.I. „Rodzina” WYDAWNICTWO LITERATURY RELIGIJNEJ poleca następujące książki:

- Ziarna Boże — konferencje religijne — 16,00
- Przez Maryję do Jezusa — rozważania Maryjne — 10,00
- O Kościele Jezusa Chrystusa — 3,00
- Katechizm Kościoła Polskokatolickiego — 6,00
- Dziecię z Betlejem — 8,00
- Zbuduję Kościół mój — 4,00
- Wierzę w Kościół Katolicki — 4,00
- Zarys dziejów papiestwa (wyczerpane) — 20,00
- Od celibatu do cudzołóstwa — 3,00
- Biblijne podstawy papiestwa rzymskiego — 4,00
- Sakrament Chrztu św — 4,50
- Sakrament Pokuty — 4,50
- Sakrament Bierzmowania — 4,50
- Sakrament Eucharystii — 4,50
- Sakrament Namaszczenia Chorych — 4,50
- Sakrament Malżeństwa — 4,50
- Łowczyńni ofiar — 5,00
- Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej — 5,00
- Kulisy nieomyślności — 5,00

Zamówienia realizujemy po uprzednim wysłaniu należności przekazem pocztowym lub blankietem na konto PKO W-wa nr 1-14-147290 na nasz adres: WLR Warszawa — ul. Wilcza 31.

**KS. BISKUP DOC. DR MAKSYMILIAN RODE — „O KOŚCIELE JEZUSA CHRYSZTUSA”.**  
CENA 3 ZŁ.

AUTOR W PRZYSTĘPNEJ FORMIE UKAZUJE W ŚWIETLE PISMA ŚW. I TRADYCJI PODSTAWY DOGMATYCZNE KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO I JEGO HISTORYCZNY ROZWÓJ.

CI, KTÓRZY PRAGNĄ GŁĘBIEJ POZNAĆ ISTOTĘ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO I JEGO ZASADY, WINNI TĘ BROSZURĘ UWAGNIE PRZECZYTAĆ

**Ks. mgr Szczepan Włodarski — „Zarys dziejów papiestwa”.** str. 182. Cena 20 zł.

Jak wskazuje już sam tytuł, autor przedstawia historię rozwoju papiestwa, ukazując sylwetki papieży w chronologicznym porządku. W książce znajdziemy wiele ciekawych faktów opartych na źródłach historycznych. Autor ukazał je na tle stosunków społeczno-politycznych w ich przyczynowym związku.

W okresie wielkich „odbrązowień” historycznych książka zasługuje na specjalną uwagę.

## KONKURS • KONKURS

**WYDAWNICTWO LITERATURY RELIGIJNEJ** w Warszawie, ul. Wilcza 31 ogłasza konkurs na sprzedaż kompletu broszur składających się z:

<b>Sakrament Chrztu Św.</b>	a	<b>4,50</b>
„ <b>Eucharystii</b>	a	<b>4,50</b>
„ <b>Bierzmowania</b>	a	<b>4,50</b>
„ <b>Małżeństwa</b>	a	<b>4,50</b>
„ <b>Pokuty</b>	a	<b>4,50</b>
„ <b>Namaszczenia</b>	a	<b>4,50</b>

Cały komplet kosztuje 26 zł.—

Wśród tych, którzy zamówią w/w komplet broszur na zamieszczonym poniżej kuponie rozlosowane będą cenne nagrody rzeczowe.

**Czytelniku! Masz szansę oprócz książek zyskać jeszcze nagrodę!**

**Wyciąć, Wypełnić! Wysłać na nasz adres, łącznie z przekazem pieniężnym!**

### Kupon do losowania

Zamawiam

Wysyłam przekazem zł

Nazwisko i imię

Adres

Zakończenie konkursu dn. **31 czerwca 1963 r.** Decyduje data stempla pocztowego. **Wszystkie kupony biorą udział w losowaniu nagród.**

Wykaz nagród i skład komisji losującej nagrody wkrótce podamy.

**„KULISY NIEOMYŚLNOŚCI”** to nowa pozycja WLR pióra ks. mgr Szczepana Włodarskiego cena zł. 5.—

„Wszystkich chrześcijan — pisze autor w swej przedmowie — zainteresowała rzucona przez papieża Jana XXIII zapowiedź zwołania soboru, który ma się nazywać Drugim Soborem Watykańskim. Sama nazwa sugeruje istnienie Pierwszego Soboru Watykańskiego i postuluje podanie o nim garści informacji tym bardziej, że podobno Drugi Sobór Watykański ma być pod pewnym względem kontynuacją Pierwszego”.

Książka niniejsza zainteresuje na pewno wszystkich naszych Czytelników i częściowo zaspokoi wiadomości o papiestwie i soborach.

## Kuchcik synem królewskim

Za siódmą górą, za siódmą rzeką, żył sobie król Biedaczyna, który miał tylko jeden ząb, ale i ten jeden właśnie mu się złamał, gdy gryzł twardą jak kamień skórkę zeschniętego chleba.

— Tam, do dziesięciu korców maku i do stu beczek miodu! — uderzył pięścią w stół król Biedaczyna. — Cóż ze mnie za król, jeśli nawet chleba nie mogę najeść się do syta! Przynieść mi tu zaraz bochenek od piekarza! Pulchny i chrupiący jak kołacz wielkanocny! Jesć mi się chce i basta!

Na rozkaz króla marszałek dworu łokciem trącił podkomorzego, podkomorzy podczaszego, podczaszy kuchmistrza, kuchmistrz kuchcika w lnianym fartuchu, a kuchcik w lnianym fartuchu nabrał powietrza w płuca i pomknął galopem, lecz wrócił z niczym.

— Piekarnię mamy, Królu Panie. Brakuje w niej tylko pieczywa. Piekarz najpokorniej pozdrawia Waszą Wysockość. Nieposzlakowaną twoją uczciwość. Królu Panie, ceni nade wszystko, ale kredytu z żalem Ci odmawia. Już — powiada — tyle mam długów, że drzwi wszystkich sąsiednich chałup kredą musiałem zabazgrać. Po prostu drzwi już nie starczy, żeby zapisywać.

— Hej, do tysięcznej bronny i do stutysięcznej wrony! — westchnął król Biedaczyna — jakież to mnie król, jeśli nawet piekarz odmawia mi kredytu! Zanieść mu prędko sakiewkę złota ze skarbnicy. Sto monet błyszczących, królewskich!

Na to marszałek dworu łokciem trącił podkomorzego, podkomorzy kanclerza, kanclerz skarbnika, a skarbnik szybko pobiegł do skarbcu, wrócił zaś z niczym.

— O, Królu Panie, o litość cię proszę, w skarbcu pustka aż ziejże. Pieniądzy ani śladu, ale za to miejsca na pieniądze — ile dusza zapagnie.

— Tam do stu diabłów! — rozpaczął król Biedaczyna.

— Pałaców mam setkę, na tysiące liczę komnaty, a chleb kupuję na raty! W złotych szatach pyszni się ty-

siące moich sług, a przyjdzie mi chyba sprzedać trzewiki z nóg! Chłopów mam jak piasku w morzu, fale podatków płyną, lecz cóż mi z tego, gdy ginę z głodu?

I król Biedaczyna takim wybuchnął płaczem, że kuchcik żwawo pobiegł po rzeszoto, w które łyzy królewskie spływały tak obficie, że wnet dworowi zagroziła powódź.

— Nie boję się wilków, choćby ich było kilku — machnął król ręką. — Moich łoż nie powstrzyma, póki się nie dowiem, czemu złota w skarbcu nie ma.

Wspaniali dworzanie i dostatni słudzy głowili się a głowili, aż coś wymyślili i na złotym spodku wieść królowi podali:

— Królu Panie, podatki topnieją, jak śnieg w czasie winobrania.

— Nie mnie oczy mydlić! — machnął król znowu ręką. I niczym z chmury deszczowej, łyzy mu z oczu popłynęły. Kuchcik w lnianym fartuchu pobiegł po dziurawy skopiec, do którego łyzy królewskie strumieniem spływały. Wkrótce już całe miasto było zagrożone powodzią.

Wspaniali dworzanie i słudzy w szeleszczących szatach głowili się a głowili, aż wreszcie po rozum do głowy skoczyli.

— Ludzki znój napełnił twój skarbiec górą złota. Lecz gdy słońce zaświeciło, ulotniło się wszystko.

— Ślepiec widział, głuchy słyszał! — machnął król znowu ręką. A łyzy deszczem rześistym jeły mu spływać z oczu, tak że kuchcik prędko pobiegł po dziurawą beczkę, do której rzeką płynęły łyzy królewskie. Cały kraj jak długi i szeroki zagrożony był potopem.

— To już nie żarty! — trwożyli się dostojni dworzanie i słudzy. Najchętniej schowaliby się w mysią dziurę, ale cóż, kiedy każdy z nich był taki gruby. Dopiero powstał rwetes, a narzekanie. Wszyscy się za głowy chwyтали, włosy sobie z głowy wydzielali!

(Dokończenie nastąpi)

## OFIARA MSZY ŚWIĘTEJ

Słyszeliście zapewne następujące przysłowie: „Nie ma wiary bez ofiary”. Co to znaczy? — że prawie we wszystkich religiach spotyka się zwyczaj składania Panu Bogu ofiar. Dlaczego? Bo ofiara według mniemania wszystkich ludów i wszystkich czasów jest najwyższą formą uwielbienia Pana Boga.

Zanim jednak dowiecie się o bezkrwawej Ofierze Mszy św., ustanowionej przez Pana Jezusa, najpierw kilka słów o ofiarach w ogólności.

**Co nazywamy ofiarą?** — Przez ofiarę rozumiemy dar złożony Panu Bogu. Często dar ten niszczyliśmy zupełnie (np. palimy), aby pokazać, że dar złożony Panu Bogu oddajemy Mu całkowicie i bez zastrzeżeń, że pozbywamy się go na zawsze.

**Jaki jest cel ofiar?** — Przez składanie ofiar człowiek pragnie oddać Panu Bogu najwyższą chwałę. Chce bowiem powiedzieć niejako Panu Bogu, że On jest właściwym Panem i Władcą wszystkiego, co jest na ziemi; że wszystko jest Jego własnością. Człowiek zaś jest tylko administratorem i zarządcą dóbr ziemi. Pan Bóg ma prawo każdej chwili żądać, cokolwiek chce i człowiek ma obowiązek Panu Bogu dać to.

**Zapamiętaj sobie:** Od niepiętnych czasów ludzie czcili Pana Boga nie tylko modlitwami, ale i ofiarami.

Ofiarą nazywamy dar zniszczony dla Pana Boga, aby przez to pokazać, że Pan Bóg jest jedynym Władcą wszystkich rzeczy.

## KIEDY POWSTAŁY FABRYKI W POLSCE!

*Pierwsze fabryki w Polsce zakładał za czasów panowania ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego w drugiej połowie XVIII w. Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski.*

*Były to fabryki tkanin oparte na pracy rękodzielniczej. Dlatego też nosiły one nazwę manufaktur.*

## PRZYGODY DARIUSZA<sup>21</sup>

— Nie, mało brakowało, że siedziałbym w kozie. Co znowu zrobiłeś? — pytała dalej siostra.

— Jak zwykle, kręciłem się, chociaż tego nie chciałem.

Skręcili w ulicę schodzącą ku rzecze, która dzieliła miasto na dwie części. Dariusz zoczył z chodnika, bo zauważył leżącą na ulicy puszkę od konserw, a nie mógł sobie przecież odmówić kopnięcia jej.

— Jak ty się zachowujesz? — zgromiła go siostra.

— Dziękuję! Przepraszam, ale daruj, bo nie mogłem się powstrzymać — odpowiedział śmiejąc się.

— No, powiedz mi, chłopcze, co znowu zrobiłeś w szkole? — spytała go Marylka, gdy wrócił na chodnik.

— Wiesz, Marylka, naszym wychowawcą jest bardzo miły, stary profesor. Nazywa się Pawłowski, Andrzej Pawłowski. Dzisiaj pierwszą lekcję mieliśmy właśnie z nim. Uczył nas na pamięć „Ody do młodości”. Mickiewicza. Ja wcześniej nauczyłem się na piątkę. Nie mając co robić, zacząłem kręcić sobie młynka, ruszać uszami, a w końcu, gdy profesor pokazywał nam, jak należy prawidłowo deklamować, naśladowałem go w ruchach. Bardzo mi się to podobało.

Profesor upomniał mnie, ale jakoś inaczej. Nie groził, nie krzyczał, tylko bardzo spokojnie zwracał mi uwagę. On, naprawdę, jest bardzo miłym człowiekiem. Wszyscy to mówią, nawet ci, co z nim żyją na bakier. On chciałby, aby każdy był dobrym, miłym, grzecznym, po prostu takim jak jest sam. Podobno jeszcze nigdy głosu nie podniósł. Ale w niczym nie popuścił. Sam się zresztą przekonałem, że gdy się śmieje, trzeba mieć się na baczności. No więc zaraz po ostatniej lekcji, woła mnie do siebie. Myślałem, że da mi coś dobrego, albo każe biec do kiosku po gazetę lub papierosy, tak miłe wyglądał, tak się uśmiechał. A on powiada: Maciejewski, na lekcji bardzo się kręciłeś, rozpraszając uwagę klasy. Zostaniesz przeto godzinę czasu po lekcjach i napiszesz mi dwieście razy: „W klasie nie wolno się kręcić i innym przeszkadzać”. — No pomyśl tylko, Marylko! To było straszne! Próbowałem się wyprosić, obiecując, że już więcej nie będę. On zaś się uśmiechając jak święty na obrazku, powtarzał swoje. Na płacz mi się zebrało. Nie wytrzymałem. Powiedziałem mu: — Panie profesorze, ja to napiszę w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## 350.000 UPOŚLEDZONYCH DZIECI CZEKA NA POMOC

Z materiałów przygotowanych na posiedzenie Kolegium Ministerstwa Zdrowia dowiadujemy się, że wreszcie na warsztat prac tego resortu wejdzie sprawa opracowania programu zwalczania upośledzenia umysłowego dzieci w Polsce. Światowa Organizacja Zdrowia przyjmuje, że wśród dzieci w wieku szkolnym jest około 3<sup>0</sup> „upośledzonych, a z tego 13<sup>0</sup> „głęboko. „Należy się liczyć z prawdopodobieństwem istnienia w Polsce 65 tysięcy dzieci GŁĘBOKO UPOŚLEDZONYCH. A tylko UPOŚLEDZONYCH 350.000“.

A więc dzieci upośledzone stanowią nie lada problem społeczny i rodzinny w Polsce. I to jest bolesny fakt. Pierwszy publicznie na to zagadnienie zwrócił uwagę literat Marian Brandys, alarmując o potrzebie stworzenia społecznej organizacji opiekuńczej w stosunku do tych dzieci — na wzór Związku Niewidomych i Związku Głuchych.

Redakcja KTI „Rodzina” podejmując ten temat na swoich łamach, pragnie wnieść swój wkład do wielkiego dzieła, jakie podejmowane jest w Polsce z inicjatywy rodziców, dążących do uczynienia dzieciom upośledzonym życia łatwiejszego, lżejszego.

### PRZYCZYNY I ŹRÓDŁA UPOŚLEDZEN

W naszym społeczeństwie stosunek do umysłowo upośledzonych jest niejednokrotnie bardzo niewłaściwy. Ludzie, którym los oszczędził tego nieszczęścia, nie przyznają mu rangi problemu społecznego. Wynika to z nieznaności stanu faktycznego i dość powszechnie spotykanej znieczulicy wobec nieszczęścia trapiącego bliźniego. Wydaje się, że najwyższy czas podać rewizji ten niezdrowy stosunek do zagadnienia dotyczącego 350.000 dzieci, które swoimi skutkami dotyka bez mała 350.000 rodzin, i ponad milion osób.

Lekarze twierdzą, że jedną z przyczyn wywołujących upośledzenie są: choroby weneryczne rodziców i alkoholizm. Ale istnieją i inne przyczyny. Współczesna medycyna znajduje się na tym szczeblu rozwoju, że jest w stanie zachować przy życiu coraz więcej słabych i chorych dzieci, dawniej skazanych na nieuchronną śmierć już w okresie niemowlęcym. Ale ta sama medycyna nie potrafi zapewnić im warunków normalnego rozwoju biologicznego. W USA stwierdzono, że wzrost liczby upośledzonych umysłowo dzieci w stanach południowych pozostaje w ścisłym związku z rozpylaniem w okęgach rolniczych środków owadobójczych. Również wpływ na upośledzenie ma zwiększone promieniowanie. Te okoliczności w sumie odbierają upośledzeniu charakter „dziedziczności” i twierdzenie, że są one grzechem młodości rodziców — nie zawsze jest słuszne. Dzieci upośledzone rodzą się również i z „najniewinniejszych” rodziców.

### WYCHOWANIE UPOŚLEDZONYCH

Każdy z nas miał okazję widzieć dziecko upośledzone. Dzieci te o potwornym grymasie na twarzy, często śliniace i belkoczące przedstawiają naprawdę żalospis widoków. A przecież żyją. Te najbardziej upośledzone, dotknięte idiotyzmem i ciężkim imbecylnym umiędzeniem są w zakładach zamkniętych. I tam przebywają przeważnie przez całe życie... Dzieci mniej upośledzone czyli debilne uczęszczają do specjalnych szkół. Ale jest jeszcze trzecia grupa dzieci umysłowo upośledzonych. Są to dzieci na pograniczu debilizmu i imbecy-

lizmu. Upośledzenie ich jest głębsze od debilizmu, kwalifikującego do szkół specjalnych, ale nie tak głębokie, aby trzeba je było umieszczać w zakładach zamkniętych. I tą kategorią dzieci praktycznie nie zajmował się dotąd nikt. W naszych przepisach istniała luka. Ani Ministerstwo Oświaty, ani Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, któremu są podporządkowane zakłady zamknięte, jakoś nie dostrzegły tego problemu.

### INICJATYWA SPOŁECZNA RODZICÓW

Dopiero trzeba było energicznej akcji interwencyjno-petycyjnej ze strony grona rodziców, mających dzieci upośledzone, którzy w trosce o przyszłość swoich nieszczęśliwych pociech, zaczęli stukać i pukać do gabinetów osób odpowiedzialnych. Trzeba przyznać, że znikąd nie odchodził odprawieni z kwitkiem. Wszędzie po zreferowaniu sprawy spotykali się z życzliwością i zapowiedzią czynnej pomocy. Tak było w Ministerstwie Zdrowia, tak było w Ministerstwie Oświaty, którego szef — minister Wacław Tułodziecki — jest szczególnie uczulony na kalectwa dziecięce. Był przecież przez szereg lat dyrektorem Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych.

Wszędzie zainteresowani znajdowali się ze zrozumieniem dla wysuwanych postulatów. Przecież każdy zdaje sobie sprawę, że pozostawienie tej kategorii dzieci na wyłącznej opiece rodziny jest wyjątkowo trudne. Dobrze, jeśli chore dziecko ma rodziców odpowiedzialnych, kochających i skłonnych do daleko posuniętych ofiar. Wówczas rodzice trudności i ciężar biorą na siebie. Poświęcają się bez reszty upośledzonej latorośli, niejednokrotnie kosztem daleko idących wyrzeczeń, jakże często niezrozumiałych dla otoczenia, obojętnie patrzącego na ich samotanie się dla dobra dziecka. Może szczególnie dotkliwy los jest dzieci upośledzonych w środowisku wiejskim, gdzie zdarza się, że takie właśnie dziecko jest wyśmiewane, bite, dręczone przez rówieśników, zamykane w komórkach przez starszych, wskutek czego dziecko takie popada w stan jeszcze głębszego upośledzenia.

### POMOC NADCHODZI

Luka ma być wypełniona. Dzięki szarzy rodziców na organa szkolne i opieki społecznej — w Poznaniu ma jeszcze w tym roku (jesienią) — powstać pierwszy ośrodek przysposobienia zawodowego dla upośledzonych. Na spotkaniu z kuratorem okręgu katowickiego ustalono, że od nowego roku szkolnego powstaną w województwie dwa półinternaty, w których upośledzone dzieci pracujących rodziców będą mogły przebywać w czasie dnia roboczego.

Badania wykazały, że dla ludzi o rozwoju umysłowym sześciolatniego dziecka dostępnych jest 19 zawodów.

A więc początek został zrobiony. Cała rzecz w tym, żeby nie skończyło się na wspomnianych trzech zakładach wychowawczych. W najlepszym razie znajdzie się tam nie więcej niż 600 dzieci. A gdzie reszta?

### CHODZI O WŁAŚCIWE KADRY

Problem jest bardzo skomplikowany. Poza aspektem społecznym, głęboko humanitarnym, posiada aspekt pedagogiczny i ekonomiczny. Wydaje się, że nasze kadry wychowawcze nie są ilościowo i jakościowo przygotowane do pracy w specjalnych ośrodkach dla dzieci upośledzonych. W zakładach taki personel musi być dobrany ze szczególną troskliwością pod kątem nie dopuszczenia do przekształcenia tego rodzaju zakładów w jakieś nieodpowiedzialne schronisko, w którym nastąpić może pogłębienie się choroby. W tym procesie resocjalizacji chorych mogą brać udział ludzie specjalnie dobrani o wielkich walorach moralnych i pedagogicznych. Nie zapominajmy, że upośledzony podobnie jak ubogi — to rzecz święta.

ADAM KŁOS

# CHCĘ BYĆ PIĘKNA

## PRZYGOTOWANIA WIOSENNE

Zima tegoroczna wyjątkowo dotkliwie dała nam się we znaki. Długotrwałe zimno odbiło się też fatalnie na naszej cerze. Popatrzmy krytycznie do lustra! Cera szarawa, zmarszczek przybyło, parę nowych wągrów. Popatrzmy do lustra i wyciągnijmy z tego co prędzej wnioski. Powitajmy wiosnę nie tylko westchnieniem ulgi, ale i zdrowym, świeżym wyglądem. A więc od zaraz zabierzmy się do porządkowania naszej cery. Nie zapominajmy o przemrożonych rękach i nogach również!

Co wieczór dokładnie oczyszczamy skórę twarzy. I to nie metodą umycia się „jak kot łapką”, ale naprawdę przez dokładne umycie twarzy ciepłą wodą i przefiltrowanym mydłem. Dla osób posiadających wyjątkowo suchą cerę polecam, zamiast wody i mydła — tamponiki waty i mleczko, lub śmietankę kosmetyczną. Zmywamy twarz tak długo, aż ciągle zmieniane tamponiki będą zupełnie czyste. Wtedy dopiero splukujemy twarz ciepłą wodą, już bez użycia mydła, i starannie osuszamy. Po osuszeniu, pod oczy wklepujemy odrobinę tłustego kremu. W pozostałą skórę, osoby które skończyły 35 lat, wmasowują krem odżywczy i nawilżający jak np. „Krem nawilżający żeń-szeniowy” lub „Placenta”.

Raz na tydzień musimy znaleźć „godzinę dla siebie”. A wówczas tę „godzinę” rozpoczniemy od ciepłej kąpieli (kto nie ma wanny musi zadowolić się gruntowniejszym myciem), podczas której kładziemy na twarz jedną z licznych maseczek kosmetycznych, o których już nieraz była mowa, odpowiednio dobraną do cery. Leżąc w wannie masować całe ciało twardą szczoteczką do paznokci, miejsce przy miejscu okrężnymi ruchami. Po kąpieli doprowadzić stopy do porządku — obciąć krótko paznokcie, pumeksem zetrzeć zgrubiałe naskórek. Włosy, które na skutek noszenia grubych czap, czy chustek straciły blask i stały się matowe, myjemy dokładnie (nie częściej niż raz na 2 tygodnie), żółtkiem jajka, płuczemy kilkakrotnie, do ostatniego płukania dodajemy 1/2 l jasnego piwa. W czasie „naszej godziny” jeśli nie wypada nam termin mycia włosów, po kąpieli szcotokuje my włosy, niezbyt twardą szczotką włosianą we wszystkie strony, przez 5 minut. Już po kąpieli zajmujemy się rękami. Najpierw dokładnie wyczerujemy dłonie w ciepłej mydlanej wodzie z dodatkiem kilku kropli gliceryny. Następnie dokładnie opilowujemy paznokcie, koniec pilniczka owijamy watą i ostrożnie odsuwamy skórę zarastającą paznokcie, a na koniec każdy palec osobno od czubka do dłoni masujemy tłustym kremem, lub oliwą.

W okresie „przygotowań wiosennych” pamiętajmy i o zachowaniu bardziej ogólnych nie tylko kosmetycznych, przepisów higienicznych. A więc:

- 1) Bez względu na pogodę codzienny 0,5–1 godziny spacer, szybkim krokiem.
- 2) Kłaść się spać godzinę wcześniej, niż zwykle.
- 3) Wnieszorem wypalić o 2–3 papierosy, mniej niż normalnie.
- 4) W czasie obiadu wypić 1/2 szklanki soku z marchwi, lub z kiszanej kapusty.
- 5) Co drugi dzień wypić „napój drożdżowy”. (1 dkg drożdży, łyżeczka cukru, 1/2 szklanki ciepłego mleka).
- 6) Na „dobranoc” wypić 1/4 szklanki naparu z bratków polnych (oczyszczając i odświeżając cerę!) z łyżeczką miodu i 2 pastylkami witaminy C, lub sokiem z 1/4 cytryny. Kto nie lubi „ziółek” zastąpić je może ostatecznie gotowaną wodą.

Wszystko to razem nie zabierze nam wiele czasu, a dzięki temu powitamy wiosnę z dobrym samopoczuciem, świeże i uśmiechnięte.

BEATA

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

PAN JAN CIEŚLAK, którego znamy już od paru lat napisał do redakcji miły i treściwy list, na który pragniemy odpowiedzieć. Pismo Św. może Pan nabyć bez trudności w Warszawie. Napisze Pan do Towarzystwa Biblijnego Warszawa, Nowy Świat nr 50, a ono wyśle niezwłocznie za zaliczeniem pocztowym. Pismo Św. nie musi posiadać „imprimatur” Kurii rzymskokatolickiej, aby było ważne. Chodzi o to, aby ten, który czyta Słowo Boże posiadał „imprimatur” Chrystusa, a na to ludzie na świecie nie mają żadnego wpływu.

Jeżeli chodzi o Świadków Jehowy to na pewno są dobrzy ludzie, których należy traktować i kochać jak bliźnich. Trzeba jednak w imię prawdy stwierdzić, że to nie są chrześcijanie, a nauka ich to mieszanina Zakonu Mojżeszowego z Chrystianizmem i różnymi innymi pojęciami, które przed więcej niż stu laty zrodziły się w głowie jednego kupca Russela w Ameryce, pochodzenia żydowskiego. Trzeba też stwierdzić, że organizacja ta wprowadziła zamęt i anarchizuje wszelkie normy współżycia społecznego przez swój fanatyzm i odrzucenie wiedzy i zdobyczy naukowych.

Wiadomo chyba Panu, że Świadkowie Jehowy każdy rząd niezależnie od ustroju uważają za dzieło szatana i nie uznają ani państwa – ani narodu. Kto się czuje chrześcijaninem i Polakiem ten nie może być Świadkiem Jehowy.

Za kolportaż „Rodziny” jesteśmy wdzięczni. Jest wiosna. Zima nas wszystkich zmęczyła i sparaliżowała całe życie. Gdy więc Pan w maju zbierze w prywatnym mieszkaniu 30 osób i nas zawiadomi na 2 tygodnie przedtem zwrócimy się do Władz Państwowych i na pewno nam pozwolą, aby nasz ksiądz mógł się z Wami spotkać i Mszę Św. w języku ojczystym odprawić. Księdza z Łodzi zawsze możecie zaprosić. Modlitwy i czynności religijne nie są towarem handlowym, który można kupować. „Darmoście wzięli,

darmo dawajcie” – powiedział Chrystus i tego nie zmienił. Oczywiście koszty podróży należy zwrócić i gdy ktoś chce – może wręczyć kapłanowi jakąś ofiarę. Kapłan ma prawo ją przyjąć, bo jest człowiekiem i żyje na ziemi. Ale to nie są targi i kupowanie sobie zbawienia. Niedługo już Wydawnictwo nasze ogłosi nowe pozycje o treści religijnej, które będzie Pan mógł nabyć i innych zachęcić. To chyba wszystko. Pozdrawiamy serdecznie.

**TOMASZ BUDZYŃSKI Z KOMAROWA-GÓRY**, pow. Tomaszów Lubelski napisał rodzinny list do „Rodziny”. Przesłał nam zdjęcie całej swej rodziny, które oglądaliśmy wszyscy. Między innymi na zdjęciu jest jedyny syn, który przed 18 laty zginął jako partyzant w walce z okupantem. Rozumiemy rodziców, którzy stracili syna, ale tak już jest na świecie, że wolność krzyżami się znaczy. Żalujemy, że zdjęcia nie możemy zamieścić. Nie każde zdjęcie nadaje się do druku. Zyczymy całej rodzinie błogosławieństwa Bożego w życiu i w pracy i pragniemy, aby cała rodzina była w naszej „Rodzinie”. Łączymy pozdrowienia.

**JAN NOWIŃSKI Z LIDZBARKA**, pow. DZIAŁDOWO, list miły i serdeczny napisał i dal wyraz swojej żywej wierze i swojej religijności. Jesteśmy radzi, że Pan swoje dzieci i swoich najbliższych wdraża do życia religijnego i uczy ich zasad wiary. Odpowiedzialność katolickich rodziców przed Bogiem i społeczeństwem jest wielka w wychowaniu dzieci. Niewszyscy rodzice zdają sobie sprawę i dlatego jest wiele cichych dramatów i wielu wykolejonych młodych ludzi. To prawda, że rodzice muszą troszczyć się o wykształcenie dzieci i o dobre wychowanie – ułatwi to im życie. Wiara, którą zaszecepią rodzice katolicy w sercach swych dzieci jest też wielkim darem, który pomaga żyć, cierpieć i zwyciężać. Ołtarzyk domowy jest pożądany, ale niekonieczny.

Drogi Bracie. Serce człowieka jest najlepszym ołtarzem Boga Żywego. Taki ołtarz jest najtrwalszy, bo żywy i najbardziej Bogu miły. Wiemy z doświadczenia, że piękne ołtarze i piękne świątynie nie przybliżyły Boga do serca człowieka. On sam musi się przybliżyć w pokorze i w wierze. Pozdrawiamy serdecznie.

## Anekdoty

Kiedy pewien złodziej został przez Demostenesa przylapany na gorącym uczynku, powiedział:

- Nie wiedziałem, że to twoje.
- Demostenes na to:
- Ale wiedziałeś, że nie twoje!

Do mieszkania pewnego paryskiego aktora przyszedł niewidomy handlarz mydełkami. Aktor, wzruszony nieszczęściem, zakupił wszystkie mydełka.

- Pan jest znakomitym artystą! - krzyknął uszczęśliwiony handlarz. - Mam nadzieję, że niedługo znów ujrzę pana w telewizji...

Newton, egzaminując pewnego studenta, spytał:

- Niech pan powie, dlaczego Ziemia się obraca?

Student milczał dłuższą chwilę, wreszcie wyjął:

- Wiedziałem, panie profesorze, lecz... zapomniałem, i... nie mogę sobie w tym momencie przypomnieć.

- Nieszczęsny człowieku! Na świecie pan jeden wiedział, dlaczego Ziemia się obraca, i musiał pan akurat zapomnieć!

Przed pomnikiem B. Schwartza, mnicha, rzeźmiewytwórcy, znalazł się 2 studentów. Spoglądając przez chwilę na pomnik, na którym Schwartz przedstawiony jest w głębokim zamyśleniu, wreszcie jeden z nich pyta:

- Ciekawe, o czym on myśli?
- Na pewno o tym, że ty także nie wymyśliłś prochu - śmieje się drugi student.

Na koncercie symfonicznym znalazł się kiedyś przypadkowo jakiś uczonec, który nie znał się na muzyce poważnej. Po skończeniu zwraca się do znajomych, którzy wyciągnęli go na ten koncert.

- Proszę mi powiedzieć, czy te wszystkie skrzypce grają to samo?

- Oczywiście, przynajmniej te, które znajdują się po lewej stronie.

- Jaki jest w takim razie sens? Czy nie należałoby zastąpić te osiem małych skrzypiec przez jedne duże, a tym samym silniejsze?

Po śmierci pewnego chemika, jedna z gazet we wspomnieniu pośmiertnym m. in. napisała: „W młodości swojej studiował ginekologię, której został wierny aż do późnej starości. Redakcjom bowiem już w podsztywnym wieku, wciąż jeszcze odczuwał słabość do pięknych kobiet”.

Dwaj profesorowie, serdeczni przyjaciele, pewnego dnia pokłócili się z sobą. Jeden z nich wola:

- Mam nadzieję, że nie zobaczę już pana w swoim życiu!
- A ja pana nawet w życiu pozagrobowym - odcina się drugi.

Gdy pewnego razu zapytano jednego z profesorów anatomii o jakiś szczegół anatomiczny, odpowiedział:

- Wykłady z anatomii będą zimą i wówczas będę o tym wiedzieć. Teraz mamy dopiero lato.

## PORADY PRAWNE

Pan WOŹNIAK MARIAN - Wrocław, ul. Nyska 30 m. 6.

Jest Pan zatrudniony w DOKP i mieszka we Wrocławiu. Córkę Pana zamieszkała w Jaworze. Wyeksmitowano z lokalu 2-izbowego do jednej izby. w innej dzielnicy miasta a kosztami przymusowej przeprowadzki obciążono osobiście Pana. przesyłając do Wrocławia rachunek do uregulowania w wysokości 700 zł. Czynności egzekucyjnych dokonał osobiście urzędnik PMRN dwukrotnie, wzywając do asysty organa MO, które (również dwukrotnie) odmówiły swego udziału w miejscu dokonywanych czynności egzekucyjnych. W związku z w w sprawą zapytuje Pan Redakcję: czy w omawianym przypadku miał miejsce akt samowoli i czy należy uregulować rachunek wystawiony z tytułu kosztów poniesionych w czasie wykonywania eksmisji. Redakcja odpowiada w kwestii legalności działania urzędnika PMRN.

W świetle przepisów art. 75 ustawy z dnia 30.1.1959 r. o prawie lokalowym (Dz. Ust. Nr 10 poz. 59) eksmisja musi być poprzedzona postępowaniem Sadu Powiatowego w wyniku przeprowadzonego procesu. Dopiero prawomocne orzeczenie

Sadu daje podstawę organowi egzekucyjnemu do podjęcia czynności eksmisyjnych.

Prawomocne orzeczenia sądowe w sprawie opróżnienia lokalu, wykonywane są przez właściwe dla spraw lokalowych organy prezydium rad narodowych jako władze egzekucyjna w trybie postępowania przymusowego w administracji.

Odmowa organów MO udzielenia pomocy w trakcie wykonywania czynności egzekucyjnych, wskazuje niewątpliwie na fakt zaistnienia nieprawidłowości formalnej.

W związku z powstałą sytuacją prawną należy wstrzymać się z uregulowaniem należności za koszty związane z eksmisją do czasu ustalenia faktu, czy czynności egzekucyjne zostały dokonane w oparciu o prawomocne orzeczenie Sadu.

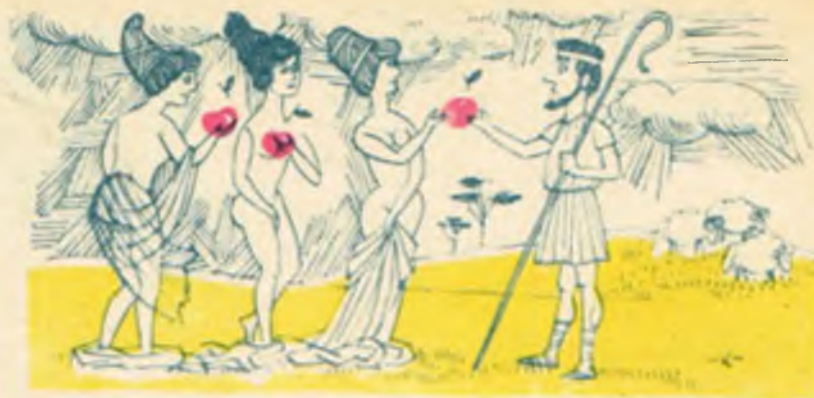
W tym celu należy zwrócić się do organu MO z prośbą o wyjaśnienie, czy w omawianym przypadku eksmisja została dokonana legalnie, względnie może Pan zwrócić się z taką samą prośbą do właściwego organu egzekucyjnego o umożliwienie stwierdzenia na jakiej podstawie prawnej organ egzekucyjny dokonał eksmisji. Nawiasem mówiąc mógł Pan o to zapytać organ przeprowadzający eksmisję w czasie dokonywania w w czynności. Redakcja dziękuje za uznanie i życzy Panu pomyślnego załatwienia sprawy.

Mgr J. A. MILASZEWICZ

## KWIECIEŃ

N	14	Wielkanoc
P	15	II Dzień Wielkanocy, Bazylego, Wacława
W	16	Julii, Joachima
Ś	17	Roberta, Aniceta
S	18	Bogumiły
P	19	Adolfa, Tymona
S	20	Teodora, Agnieszki

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny - Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 - Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrócie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cens prenumeraty: kwartalnie - zł 26, półrocznie - zł 52, rocznie - zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,75 DM, 23,40 NF 1,13,6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 210,5 £A i 20,4 £E.



# HUMOR WĘGIERSKI

Z cyklu: Sentymenty

Ilustracje pochodzą z tygodnika pn. „Ludas Matyi”.

